

Kurier szczęciński

PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA, 10, 11, 12 PAŹDZIERNIKA 1986 ROKU

Nr 198 (12 590)

Rok założenia 1945

Nakład: 170 000 egz.

Cena 12 zł

Uczeni brytyjscy na radzieckim poligonie atomowym

LONDYN PAP. Dwaj naukowcy brytyjscy — dr Frank Barnaby i dr Jeremy Leggett, zostali zaproszeni na radziecki poligon atomowy w rejonie Semipalatyska — poinformował w czwartek wieczór Reuter. Zaproszenie to obaj uczeni otrzymali od Akademii Nauk ZSRR w ubiegłą tygodnia podczas swego pobytu w Moskwie.

Grecja zhojkuje manewry NATO

BRUKSELA PAP. Grecja, która jest członkiem NATO oświadczyła, że zhojkuje wielkie manewry morskie tego paktu mające rozpocząć się na Morzu Śródziemnym 15 października — poinformował w czwartek rzeźnik kwatery głównej NATO w Brukseli. Grecja nie podaje przyczyn swej decyzji.

Rodzimi poszukiwacze w Wałbrzyskiem

Żółty kruszec w Złotym Stoku?

WAŁBRZYCH PAP. Ludzką wyobraźnię zawsze pobudzać będą opowieści o złotych okrzynach, na których stosunkowo niewielkim wysiłkiem można było stać się właścicielem grudek cennego kruszcu i co za tym idzie — zapewnić sobie na wiele lat dostatni byt. Przykład Klondike nie daje spokoju amatorom mocnych wrażeń. Ostatnio coraz liczniejsze

grupy poszukiwaczy złota przybywają do liczącego 3 tys. mieszkańców Złotego Stoku na Ziemi Żabkowickiej w woj. wałbrzyskim, gdyż ponoć można tu przy odrobinie szczęścia łatwo się wzbogacić. Zaopatrzeni w specjalne siła, wyruszają oni do przepływających w okolicy strumieni: Złotego Potoku, Trzajki i Makolnicy, licząc, że dane im będzie podczas czerpania wody dostrzec złoty piasek. NAZWA miasta nie kłamie: rzeczywiście, dawniej wydobywano tu złoto. Z zachowanych źródeł historycznych wiadomo, że w 1273 r. Henryk IV Probus nadał klasztorowi cysterskiemu w Kamieńcu Żabkowickim prawo wolnego poszukiwania i wydobywania minerałów. W tym czasie istniało w Złotym Stoku 14 pólceń hutniczych i 100 szybow, a wydobyte sięgało 150 kg złota rocznie.

Montaż pomnika kard. Wyszyńskiego

WARSZAWA PAP. Od kilku dni odlew pomnika prymasa Stefana Wyszyńskiego wykonany w Gliwicach stoi już w sąsiedztwie kościoła Wzytek w Warszawie. Pomnik przedstawia postać siedzącego kardynała. Umieszczony on zostanie na cokole blisko 3-metrowej wysokości. Ustytuowany będzie na placu i zwrócony frontem do Krakowskiego Przedmieścia. W najbliższych dniach rozpoczyna się prace budowlane. Główny wykonawca — warszawski oddział „Budostalu” przygotowuje fundamenty i wybuduje płytę oraz cokół, na którym stanie pomnik. Odsłonięcie pomnika planuje się w przyszłym roku.

Reykjavik — pierwsze rozmowy w sobotę

Świat oczekuje z nadzieją spotkania Gorbaczow — Reagan

REYKJAVIK PAP. Sekretarz generalny KC KPZR Michail Gorbaczow oczekiwany jest w piątek w stolicy Islandii, Reykjaviku, gdzie spotka się z prezydentem USA Ronaldem Reaganem. Ten ostatni przyjechał już do Reykjaviku w czwartek wieczorem. Po piątkowej wizycie kurlażyjnej u prezydenta Islandii pani Vidgis Finnbogadottir, Michail Gorbaczow i Ronald Reagan rozpoczną w sobotę robocze rozmowy. Jak poinformowali rzecznicy prasowi obu stron, według dotychczasowych ustaleń, przewidziane są trzy rundy rozmów: dwie w sobotę i jedna w niedzielę przed południem.

ŚWIAT oczekuje na spotkanie w Reykjaviku, komentarze agencji, sieci telewizyjnych i największych dzienników

Wschodu i Zachodu wyrażają nadzieje, obawy, optymizm i wątpliwości. Właściwie wszystkie inne tematy zostały zepchnięte z czołówek, na których niepodzielnie zapanowały komentarze, informacje i relacje na temat stosunków Wschód — Zachód, perspektywy rokowań rozbrojeniowych, dialogu na linii Moskwa — Waszyngton i samego spotkania islandzkiego. Generalnie światło wa opinia publiczna i prasa światowa oczekują, że spotkanie nie to przyniesie zapowiedź pragmatycznego a owocnego dialogu prowadzącego w prostej linii do konkretnych porozumień rozbrojeniowych.

O WIELE bardziej skomplikowana sytuacja panuje w USA. Wyraźne są tu dwa nurty — nurt nadziei i nurt negacji. Ten pierwszy reprezentować może komentarz Henry'ego Kissingera opublikowany na łamach tygodnika „Newsweek”. Zacytuje tylko jedno zdanie: „wiek nuklearny nakłada na

Niecodzienna sprawa

o adopcję

Czy Piotruś zostanie... Peterem?

PRZED Sądem Rejonowym (Wydz. Rodzinny i Opiekunicy) w Gorzowie Wielkopolskim toczyła się niezwykła sprawa, która zbulwersowała społeczność chyba nie tylko tego miasta. Oto małżeństwo młodych Szwedów postanowiło zaadoptować dziecko z Polski — pani J., mimo usilnych zabiegów licznych badań lekarskich, pobytów w sanatoriach, nigdy nie będzie miała dziecka, więc...

(Dokończenie na str. 2)

(Dokończenie na str. 2)

Jutro będzie obradować w Szczecinie

Miejska Konferencja Sprawozdawczo- Wyborcza PZPR

• 299 delegatów • Wybory władz i przyjęcie programu

JUTRO, w sobotę 11 bm o godz. 9 w sali konferencyjnej KW rozpocznie obrady III Miejska Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Szczecinie. 299 wybranych na konferencjach i zebraniach przedjazdowych delegatów dokona podsumowania minionej kadencji, wybierze nowe władze miejskiej instancji oraz na kresli program działania.

Miejska organizacja partyjna Szczecina to ponad dwadzieścia tysięcy członków i kandydatów. Są obecni we wszystkich zakładach pracy, każdym środowisku, w miejscu

zamieszkania. Odbudowa zaufania i umacniania więzi z klasą robotniczą, z ogółem ludźmi pracy, szły w parze ze wzrostem szeregów KM PZPR. Wpłynęło to wyraźnie na poszerzenie społecznej bazy działania, na wzrost szeroko rozumianej aktywności, na pozyskiwanie bezpartyjnych dla inicjatyw.

(Dokończenie na str. 2)

Wojciech Jaruzelski z wizytą w Wojskowej Akademii Technicznej

9 BM. W przededniu święta Wojska Polskiego, I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa, zwierzchnik Sił Zbrojnych PRL, gen. armii Wojciech Jaruzelski odwiedził Wojskową Akademię Techniczną w Warszawie. Zapoznał się z jej osiągnięciami, a także z różnorodnymi rozwiązaniami technicznymi opracowanymi przez wojskowych naukowców oraz liczną w Wojsku Polskim rzeszę racjonalizatorów i nowatorów.

Premier Zbigniew Messner
w NRD

Wizyta przyjaźni

Z WIZYTĄ w Niemieckiej Republice Demokratycznej przebywa członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów PRL Zbigniew Messner. Wczoraj przyjechał on został przez sekretarza generalnego NSPD, przewodniczącą Rady Państwa NRD Erichą Honeckera.

Dziś drugi dzień wizyty przyjaźni. Przewiduje się m. in. rozmowę Williama Stophem. Ogłoszony zostanie także oficjalny komunikat z rozmów obu premierów.

Wokół tragedii „Challenger”

WASZYNGTON PAP. Naciski Biłego Domu i Kongresu w celu przyspieszenia realizacji harmonogramu startów wahadłowców przyczyniły się do tragedii „Challenger”, która spowodowała śmierć śledziarza amerykańskich kosmonautów. Wniosek taki zawiera raport komisji ds. nauki i techniki Izby Reprezentantów USA.

Fezy!

TEJ jesieni nosimy grube piaseczki i... fezy. Powyższe propozycje pochodzą z „Teli-meny”. Można skończyć z tych pomysłów i poprzestać na stare garderober, wszak każda z pań ma w szafie niemodny płaszcz. Najważniejsze są jednak dodatki, bo — jak twierdzą projektanci — dzięki nim nawet w starym ciuchu wygląda się modnie.

CAF —
A. Zbraniecki



Miejska Konferencja Sprawozdawczo -Wyborcza PZPR

(Dokończenie ze str. 1)

ejatyw służących wspólnym sprawom. Zgodnie z hasłem „Partia bliżej ludzi pracy” szczególną uwagę kierowaną na rozwiązywanie podstawowych problemów poszczególnych środowisk i zespołów pracowniczych, na wszystkie niezwalczające miejsca gospodarki i przemysłu, na najistotniejsze problemy funkcjonowania miejskiego organizmu Szczecina. Niezwykle osiągnięcia jakie zanotowała na swoim koncie cała miejska organizacja partyjna nie przesłaniają występujących nadal ujemnych zjawisk w naszym życiu, wpływających na nastroje i postawy ludzkie. Poczynając od budownictwa, poprzez całą sferę usług, działań handlu, administracji państwowej, komunikacji miejskiej itp. — wszystko to musi nadal znajdować się w centrum uwagi społecznej i otrzymać istotne wsparcie ze strony organizacji partyjnych oraz ich członków. Przekonanie o celowości wspólnego działania powinno stać się powszechne, a zrozumienie, że wysiłki dziś da lepsze jutro — przybliży czas zgodny z ideałami socjalizmu.

WALDOKOP SPORTOWY

20 PIKARZY FC Sion — przeciwnik GKS Katowice w Pucharze Zdobywców Pucharów, rozegrał ligowy mecz z FC Zurich na wyjeździe, Sion przegrał 0:1.

W LENINGRADZIE zakończył się szachowy mecz o mistrzostwo świata rozgrywany między obrońcą tytułu Gari Kasparowem i Anatolijem Karpowem. Obaj rywalizowali bez zwycięstwa odłożono 24 partii meczu, zgodzili się na remis. Tak więc mecz wygrał Kasparow 12,5:11,5 pkt. zachowując tytuł mistrzowski.

20 TENISOWY pokazowy turniej kobiet w Barcelonie, wygrała Martina Navratilova, która w finale zwyciężyła Hanę Mandlikową 6:2, 6:1.

JAK poinformowała węgierska agencja MTI w kraju tym weszły w życie nowe przepisy dotyczące zawierania przez sportowców i trenerów węgierskich kontraktów z zagranicznymi klubami. Transfery takie dojdą do skutku jedynie w tych przypadkach, kiedy zagraniczne kluby będą je rozliczały tylko w postaci gotówki.

Z HONOREM poegnalni rozgrywk o Puchar Europy koszykarze mistrza Polski Zagłębia Sosnowiec. W rewanżowym meczu i rundy sprawiły przyjemną niespodziankę, wygrywając na wyjeździe z mistrzem Turcji Galatasaray Stambuł. W bilansie dwóch spotkań Turcy okazali się lepsi 0:1 pkt., awansując do drugiej rundy.

Będzie więcej dobrego piwa

TARNÓW PAP. 14-letni browar „Okocim” stoi przed nową szansą. Produkowane w nim znakomite piwo, które niedawno otrzymało srebrny medal na olimpiadzie piwnej w Brukseli, może w większej ilości trafić do smakoszy. Browar przygotowuje się bowiem do budowy nowoczesnej rozlewni, w której będzie można przełać do butelek roczne 60 tys. hektolitrowo okocimskiego jasnego. Obecnie w wysłunionej rozlewni napełnia się butelki w granicach 250 tys. hektolitrowo rocznie. Połowa z tego wchodzi do kilkudziesięciu krajów. Eksport ten jest bardzo opłacalny i z chwilą wybudowania nowej rozlewni powinien zostać podwojony. Dwa razy więcej będzie piwa w butelkach również na krajowym rynku.

Zsanza na przycię

Kto zatańczy w Warszawie?

OSOBY lubiące i umiejące tańczyć mają okazję, by zaprezentować się w stolicy. Oto Klub Miłośników Tańca Fan-Tan działający przy Spółdzielni Domu Kultury Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej urządził 8 listopada i Ogólnopolski Turniej Osiatary Tańca Towarzystwa. Impreza ta zaplanowana została w Warszawie.

W turnieju uczestniczyć mogą wszyscy, bez względu na wiek i wykształcenie. Turniejowy — członków klubów tańcowych. Stronę dowolną, za najbardziej pomysłowe przewidziano nagrodę. Z tańców: walc angielski, tango, rumba, samba, jive, rock and roll, disco (szybki i wolny) — należy wybrać minimum trzy i wykonać z tym samym partnerem.

Fundatorami nagród będą Altos Computer Systems USA California, A.C.O. Computer Systems RFN Mochna, firma „Elektronika KEBA”, „Stolica”, „Kurier Polski”, Klub Miłośników Tańca Fan-Tan, Opiekę artystyczną zapewnia prof. Witold Malinowski.

Zgłoszenia pisemne do 15 km, pod adres: Spółdzielni Dom Kultury WSM, Klub Miłośników Tańca Fan-Tan, Warszawa, ul. Próchnika 8a. Telefon 33-37-38. (wys)

SZCZECIŃSKIE PRIORYTE
TY — to materiał dziennikarski, który poświęcamy dziś najistotniejszemu problemowi Szczecina (patrz str. 4).

Żołnierze 12 Dywizji Zmechanizowanej

Nowa pasja — elektronika

BOMBAR. DIER Dariusz Rybicki ukończył Technikum Samochodowe w Szczecinie, uzyskując specjalność elektromechanika samochodowa. Po powołaniu do służby wojskowej, przeszedł półroczne szkolenie w szkole młodych specjalistów z wynikiem bardzo dobrym. W trakcie służby wojskowej w jednej z jednostek 12 Dywizji Zmechanizowanej dołączył do swoich zainteresowań jeszcze jedną cywilową pasję — elektronikę. Mając kontakt ze współczesnym sprzętem bojowym przyswoił sobie tak nowoczesną gałąź techniki nie tylko teoretycznie, ale i praktycznie, pełniąc funkcję operatora sprzętu. Uważa, że po zakończeniu służby wojskowej obok społecznej pracy w ZHP zajmie się „majsterkowaniem” z zastosowaniem tranzystorów i układów scalonych. W trakcie kilkunastomiesięcznej.

go okresu odbywania zasadniczej służby w jednostce dorobił się tytułu „Wzorowego Żołnierza”, „Przedownika Wysokości Bojowej”. Jest członkiem Drużyny Służby Socjalistycznej. Nie zapomina też o „cywilnych” zainteresowaniach harcerstwem. W czasie letnich wakacji zostaje oddelgowany do prowadzenia obozu w ramach Harcerskiej Akcji Letniej. Wysoce jest oceniany przez przełożonych zarówno za wysoki poziom wiedzy i umiejętności jak i za wykazywanie inicjatywy w czynach społecznych na rzecz środowiska organizowanych przez Kolo ZSMP. (w)

Złoty kruszec

(Dokończenie ze str. 1)

nawet na rękę, gdyby nie szczytła baza noclegowa i gastro-nomiczna. Może warto byłoby pomyśleć o zorganizowaniu poszukiwaniu złota przy okazji wczasów proponowanych przez przedsiębiorstwa turystyczne tego regionu np. kłódką „Śnieżnik”, który ma już kilkuletnie doświadczenie w organizowaniu wczasów połączonych ze zbieraniem i klasyfikowaniem minerałów tych ziem?

Co najważniejsze w nowym roku

(Dokończenie ze str. 1)

przez Wydział Oświaty i Wychowania. Jej uczestnicy otrzymali dużo o konieczności rozwoju budowy bazy, o skróceniu cyklu budowy szkół przyspieszenia ciągących się latami remontów i modernizacji.

Nie są to sprawy oderwane od wiodącego punktu spotkania. Jakim była ocena wdrażania uchwał X Zjazdu PZPR w placówkach oświatowo-wychowawczych w mieście. Od poprawy warunków pracy szkół zależy też przecież w dużej mierze podniesienie na wyższy poziom wyników nauczania i wychowania, co jest głównym zadaniem w pracy dydaktyczno-wychowawczej w tym roku. Wiąże się to z zwiększeniem udziału młodzieży w życiu polityczno-społecznym kraju, lepszym przygotowaniem jej do pracy zawodowej, doskonałymi form i metod pracy z uczniami uzdolnionymi, rozwijaniem różnorodnych zainteresowań, szerszą gamą propozycji dla ucznia na czas wolny.

PRZEPROWADZONE już wizyty w 30 przedszkolach i 48 szkołach podstawowych wykazały, że nie wszędzie zagadnienia te wdrażane są w praktyce w sposób wystarczający. Dużą wagę przywiązuje do wszędzie do przyszkolenia obiektów, ich wyposażenia i urządzenia pomieszczeń dydaktycznych, do pełnego zaopatrzenia uczniów w poczynki. Gorzej natomiast przedstawiała się sprawa podstawowej dokumentacji, w której wnioski i zadania formułowane były czasami ogólnikowo, bez formułowania, co stawia pod znakiem zapytania ich wykonanie.

Ciekawi jesteśmy, jakie będą efekty zaleconej szkołom pracującym na dwie i trzy zmiany dokładnej analizy możliwości nauki w cyklu sześciomiesięcznym. Chodzi tu przecież głównie o higienę pracy ucznia i jego dobro powiny mieć na uwadze rady pedagogiczne, które ponownie mają się tym zająć. Z innych wniosków po wizytach wywnioskować należy, że tworzenie warunków do większej aktywności uczniów i ich zainteresowań, szersza popularyzacja działalności zespołów nowatorskich, podnoszenie w szkołach i przedszkolach komitetów Narodowego Czynu Pomocy Szkole.

NA tę ostatnią propozycję zwrócił szczególną uwagę w swoim wystąpieniu I sekretarz KW PZPR Stanisław Miskiewicz, stwierdzając, że nie może być takiej placówki oświatowej, która nie będzie miała swoich opiekunów. Społeczne inicjatywy są dużym wspar-

ciem dla poczynania władz partyjnych i administracyjnych, które ze swej strony zrobią wszystko, aby oświata otrzymała niezbędne jej środki. O ile jednak oczekuje się również lepszej pracy z młodzieżą, kształtowania autorytetu szkoły i dbania o szacunek dla zawodu nauczyciela.

NA nadarzone przedstawiono również wyniki współzawodnictwa szkół i przedszkoli w pracy wychowawczo-opiekunów. Wzorową pracę wykazały się tu SP nr 34, 45 i 60, wyróżniły się za SP nr 8, 16, 51. Pierwsze miejsce wśród przedszkoli zajęło Przedszkole Zakładowe nr 2 Stocznia „Warskiego”, drugie — Przedszkole Miejskie nr 2, a trzecie — Przedszkole Miejskie nr 32. Kolejne miejsca zajęły: Przedszkole Zakładowe WPKM nr 1, Przedszkole Zakładowe PKP nr 4 oraz Przedszkole Miejskie nr 23, które wprowadza nowatorskie formy pracy z dziećmi sześciolatkami w aspekcie przygotowania go do szkoły.

W trakcie wczorajszego spotkania dokonano także oceny przebiegu pracy z dziećmi do przedszkoli oraz omówiono problemy polityki kadrowej. (tur)

Szkoły zapraszają ośmioklasistów

JUŻ w poniedziałek uczniowie klas ósmych będą mogli odwiedzić i zapoznać się z warunkami nauki w Zespole Szkół Polonijnych przy ul. Waskiej (w godz. 12-18) oraz Zespole Szkół Polonijnych przy ul. Portowej (od godz. 10). Wychowawcy i organizatorzy wycieczek proszeni są o wcześniejsze zgłoszenie grup uczniów w sekretariatach szkół. (tur)

Jesienny rejs „Perkuna”

WARSZAWA PAP. Statek PLO „Perkun” popłynął na Spitsbergen wioząc zimą zaopatrzenie dla na szczyt polarny. Na pokładzie uładowała się niewielka grupa geodetów, która korzystając z kilkudniowego postoju w Zatoce Białego Niedźwiedzia przeprowadzi badania naukowe.

W drodze powrotnej „Perkun” zabierze z wyspy grupę techniczną, która przejeżdża latem pracowała przy modernizacji i rozbudowie naszej stacji polarniej.

Zasłużony ratownik

BIELSKO-BIALA PAP. W beskidzkiej grupie Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego działa aktywne lekarzy — weterynarz Kazimierz Podolski.

Zapalony turysta i święty znawca szlaków górskich w Beskidach Zygmunt, a zwłaszcza pasma Babogórskiego jest ofiarnym ratownikiem górskim, pełniącym najczulszej — w wolnych chwilach — dyżury ratownicze — w schronisku PTTK na Markowych Szczawinach.

Uczestniczył w licznych akcjach ratunkowych w Beskidach, zwoząc z gór ponad 150 kontuzjowanych narciarzy i turystów. Wiele z nich zawdzięcza mu swoje życie dzięki szybkiej i skutecznej pomocy.

DYREKCJI I ZAŁOZCE

Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjno-Montażowych Budownictwa Rolniczego w Szczecinie-Dąbju

s o k a z z i

35-LECIA

PRZEDSIĘBIORSTWA

dalszych sukcesów w pracy zawodowej, społecznej, życiu osobistym oraz perspektywicznego rozwoju Przedsiębiorstwa

i y c z y

Dyrekcja Szczecińskiego Wydziału Prasowego 5278-K

Niecodzienna sprawa o adopcję

(Dokończenie ze str. 1)

Wybór padł na małego Piotrusia z Gorzowa Wielkopolskiego. Wizytę w Domu Dziecka poprzedziło załatwienie licznych formalności. Przyszli rodzice uzyskali poparcie Polskiej Komisji Adopcji Zagranicznych, poddał się badaniom lekarskim, byli badani przez psychologa. Pozytywną opinię wydała im Komisja Adopcji przy Wojewódzkiej Poradni Matki i Dziecka w Gorzowie, identyczną — Wojewódzki Ośrodek Adopcji. Wyjaśnić też trzeba, że prawo Królestwa Szwecji akceptuje orzeczenia adopcyjne sądów innych krajów. Najważniejsze zaś, że zacytowany już mówić półtora-letni Piotruś bardzo spodobal się szwedzkiemu małżeństwu, dziecko również legło do swych przyszłych rodziców.

DZIEJE Piotrusia są krótkie i smutne. Ojciec niezamężny, matka sąd pozbawiła praw rodzicielskich. Wydawało się, że mały zanim zaczął rozumować — wygrał swój los szwedzki: będzie miał prawdziwą rodzinę. Przecież rodzice zobowiązali się nauczyć go języka polskiego.

go. Sami rozpoczęli lekcje, zaczęli interesować się polską kulturą i obyczajami. Zapewnili sobie pomoc w tym względzie ze strony sąsiadów — również młodego małżeństwa, w którym p. Teresa B. jest z pochodzenia Polką, osiadłą w Szwecji od niedawna. Wydawało się, że nie nie stoi na przeszkodzie adopcji.

„Ale to się, że czego nie spodziewała się matka. Sąd Rejonowy nie zezwolił na adopcję, gdyż — jak czytamy w uzasadnieniu decyzji — „nie dopuszczalne byłoby orzeczenie przy sposobności przez obywateli Szwecji, albowiem fakt zamieszkania za granicą przemawia przeciwko przyznaniu. Sąd doszedł do przekonania, że wnioskodawcy nie gwarantują, iż przysposobienie przez nich dziecko będzie wychowane zgodnie z polską tradycją”.

OD tej decyzji przyszli rodzice odwołali się do wyższych instancji. Niezwykle interesująca (i często żenująca) są wypowiedzi mieszkańców Gorzowa o tym orzeczeniu sądu.

„Zę tak pożałował dobrobytu jednemu dziecku...”

„Jedyną osobą niebieskim Volvo od rana i do wieczora...”

Prawie nikt nie rozumie decyzji sądu! Niemal wszyscy są przeciwko niej.

Indagowani w tej sprawie przez dziennikarzy „Ziemi Gorzowskiej” mieszkańcy wyrażają kategoriąmi dobrobytu. Nie kategoriąmi na-

rodu i państwa. Nikt nie bierze pod uwagę, że w Polsce można znaleźć też rodzice, którzy dają Piotruśowi tyle samo miłości, co ewentualnie przybrani rodzice z bogatej Szwecji...

Jeden z ławników sądowych, orzekających w tej sprawie tak powiedział: „Jak Szwedzi chcą wychować obce dziecko, nie swoich nie mają w nadmiarze, niech sobie szukają w Szwecji, gdzie jeszcze nie jesteśmy tak ubodzy, by się dawać rewanżować się polskimi dziećmi”.

Sędzia zawodowy: „Nie miałbym zastrzeżeń, by zezwolić na adopcję dziecka do Szwecji. Szwedzi nigdy nie byli wrogami Polski, jeśli nie liczyć odległego „potopu”. Ale... czy nie powinno ono wychowywać się w swoim ojczystym kraju?”

Najczęściej jednak opiniami — podkreśla autorka reportażu w „Ziemi Gorzowskiej”, który to tygodnik szeroko opisał tę sprawę — jest wyrażenie przez przybranych „dolarowego”, czy „koronowego” dobrobytu.

PIOTRUS już zaczyna mówić... Po polsku. O losach adopcynego wniośku i tym samym dalszym życiu Piotrusia o tym czy zostanie on „Pete-rem” — zdecydować sąd wyższej instancji. U źródła i tej decyzji zapewne nie legnie kultura bogactwa... (wyl)

Za nordycką współpracą, przeciw broni nuklearnej

Krociowe zarobki zachodnich banków

Nordycka wojna „kłótniowych“

Afryka w matni zadłużenia

CHOCIAŻ nikt nie twierdzi, by w podejściu Norwegii do NATO nastąpiły jakiegokolwiek zasadnicze przewrótów. To jednocześnie nie można pominąć milczenia pewnych nowych akcentów w tej polityce. Z tego rodzaju opinią często spotkać się można wśród skandynawskich komentatorów.

JESZCZE do maja tego roku, a więc do momentu zmiany rządu z konserwatywnego na socjaldemokratyczny, Norwegia prezentowała wybitnie proatlantyckie stanowisko we wszystkich kwestiach związanych z sojuszem. Wraz z objęciem stanowiska premiera przez panią Gro Harlem

Brundtland pojawiło się wątpliwość, czy mała i słaba Norwegia powinna być w ramach własnego sojuszu wyjątkowo „odbiorną“, nastawioną na lojalne wykonywanie poleceń, czy też stać ją na bardziej aktywne stanowisko, nie stroniące od wyjawiania własnych poglądów, nawet jeśli są one kłopotliwe.

broni atomowej. Z wypowiedzi tej wynika, iż Norwegia nie chce już dłużej odgrywać roli „hamulca dla współpracy nordyckiej“, której celem jest zrealizowanie tej idei.

Niektórzy mówią o większym otwarciu Norwegii w sprawach międzynarodowych, inni o „większej szczerości“ w jej polityce. Pomijając stopień trafności tych określeń nie sposób nie zauważyć, iż w polityce zagranicznej tego kraju faktycznie pojawiły się nowe elementy.

Marek BIERUT

Odszkodowanie po 50 latach

MADRYT PAP. Po upływie blisko 50 lat hiszpańska centrala związków (Generalna Unia Pracowników (UGT) uzyskała decyzję władz, na mocy której otrzymała zadośćuczynienie za szkody, które poniosła w okresie wojny domowej (1936-39).

Zostaną już zwrócone wszystkie należące wówczas do niej nieruchomości, których łączna wartość ocenia się na ponad trzy miliardy pesetów. Dotychczas znajdowały się one w prywatnych rękach lub rękach instytucji państwowych.

ALGER PAP.

Z roku na rok coraz większy procent dochodów z eksportu państw afrykańskich pochłania spłata wcześniej zaciągniętych pożyczek na rozwój gospodarki, a także szybko powiększających się odsetek od tych kredytów. Jak podkreśla się w raporcie przedłożonym na ostatnich sesjach Banku Światowego oraz Międzynarodowego Funduszu Walutowego, w 1980 roku 14 proc. dochodów z eksportu państw afrykańskich pochłaniała obsługa zaciągniętych zagranicznych, w roku ubiegłym wskaźnik ten wzrósł już do 27 proc., a pod koniec tego roku przekroczy aż 34 proc. Zdaniem autorów raportu, wzrost ten nie wynika już z zaciągania nowych kredytów, lecz wyłącznie z gwałtownego, bo aż trzykrotnego wzrostu udziału odsetek w istniejącej masie zadłużenia.



Kraje rozwijające się płacą Zachodowi rocznie o 20 miliardów dolarów więcej procentów, niż otrzymują pożyczek. Cała „pomoc“ zwraca się więc Zachodowi z nawiązką.

Krótko mówiąc, Afryka płaci coraz drożej za pożyczone wcześniej pieniądze. Zdaniem ekonomistów afrykańskich, „im większych wysiłków dokładają kraje Afryki dla odbudowy ich gospodarek, tym większe zadania finansowe stawiają przed nimi zagraniczni kredytodawcy“.

WEDŁUG cytowanego już raportu, problem zadłużenia Afryki nie polega na wielkości ogólnego zadłużenia, lecz na zbyt wysokim oprocentowaniu kredytów i bardzo ograniczonym zdolnościom płatniczym większości krajów tego kontynentu. Autorzy raportu wahają się, ile konieczne jest wwołanie międzynarodowej konferencji, poświęconej rzeczywistemu złagodzeniu ciężaru zadłużenia Afryki, i nie poprzestając na wielkości pożyczek rządowych w dalszym, zaś kredytów bankowych na niskie oprocentowanie i długoterminowe pożyczki. Zdaniem ekonomistów afrykańskich, zadania prywatnych banków spłaty kredytów według obecnego oprocentowania doprowadziły do zrujnowania wielu gospodarek afrykańskich, sparatbowania na długi okres rozwoju innych, a przede wszystkim niezapłacenia większości pożyczek zarówno rządowych jak i prywatnych.

Zamordowano 14 osób

Współczesne piractwo

TOKIO PAP. Jak poinformowała Filipińska Agencja Informacyjna PNA w rejonie wysp Tuwalu, w pobliżu granicy Filipin-Malezji, piraci zaskoczyli łódź, zabijając znajdujących na niej 14 pasażerów i członków załogi. Wśród ofiar pirackiego napadu były dwie kobiety. Agencja podaje, że napastnicy ograbili łódź z pasażerami i następnie zniknęli bez śladu.

komórki skóry, ale krem „Night Fortifier“ pozwala zapobiegać uszkodzeniom skóry powstającym w wyniku codziennej agresji środowiska“.

Nie wszystkich satysfakcjonuje tolerowanie takich nieodpowiedzialności. Część producentów walczą o prawo do głoszenia swych reklamowych obietnic bez krepującego ich gorsetu cenzury. Z drugiej zaś strony nie brak autorytetów medycznych domagających się ukrośnienia działalności, jak mówią, kosmetycznych szalbierzy. Ich niepokój budzą zwłaszcza zabiegi przywracające młodość — „laser kosmetyczny“, mające rzekomo stymulować komórki, aktywizować krążenie, czy też zastrzyki z kolagenem, zwiększające produkcję kwasu hialuronowego, usuwające podobne zmarszczki (choć mogące spowodować zapalenia skóry czy nawet ślepotę). Mimo jednak ostrzeżeń, nie brak chętnych na takie zabiegi. „Klientom nie są potrzebne analizy chemiczne, by mogły snuć swoje marzenia o pięknym i młodym wyglądzie. Pragną produktów prostych, pragną obietnic, które można spełnić za niebawie wielkie pieniądze“ — powiada dyrektor handlowy firmy „Revlon“ na Europie.

Rachuby producentów kosmetyków są więc również proste jak motywacje kobiet szukających nadziei w gabinecie piękności. Zadaniem lekarzy natemat jest manifestowanie dystansu i wstrzeźmliwości, choć niewiele kobiet jest gotowych w takich sytuacjach zasięgnąć porady lekarza.

Bożena WAWRZEWSKA

Przegląd wydarzeń

♦ DO francuskiego miasta Argentu, położonego w pobliżu stolicy Francji, przybyli uczestnicy marszu obrońców prawa do pracy. Zorganizowano go celem zwrócenia uwagi francuskiej opinii publicznej na problem bezrobocia, którym w sposób szczególny dotknięta jest północna Francja.

♦ JAK poinformowała prasa chińska, od 1981 roku szerzej komunistów chińskich po większy się o 63 mln nowych członków. Tym samym liczba członków KPCh wynosi aktualnie 44 miliony.

♦ RZĄD francuski planuje rozpocząć budowę ósmego atomowego reaktora podwodnego, a także reaktora atomowego nowej generacji.

♦ NACZELNE dowództwo wojsk Iraku podało, że myśliwce bombardujące tego kraju zaskakowały i trafiły dwa „duże obiekty morskie“ koło wybrzeży Iranu. Artyleria dała lekkiemu zniszczeniu kontynuując ostrzał dzielnicy Sary w Wod ludności cywilnej. Za zabici ranni.

♦ Z OPÓŹNIENIEM przybył do Włoch z zagranicy na kosmosdrom na Przylądek Canaveral wahadłowiec „Atlantis“, który zostanie poddany wielkiemu remontowi w pobliżu najbliższych tygodni.

♦ POLICJA zachodniomorska aresztowała w Mulin gen. il. osobę, która uczestniczyła w zorganizowanej przez Niemiec Partię Komunistyczną pokojowej manifestacji.

Wideo XX wieku

WASZYNGTON PAP. Jak podało czasopismo „U.S. News and World Report“, jedną z najważniejszych, specjalizujących się w produkcji videokaset, przystąpiła do nagrania historii XX wieku.

Takim obojętnym jest na 75 godzin odzwierciedla. Zawiera m. in. i tasm istniejących w archiwach oraz z aktualnych doświadek — historie 22 lat najcięższych wydarzeń naszego wieku. Jak również biografie najważniejszych działaczy politycznych wspomnianego okresu.

Już w tej chwili, jak to się mówi — na pniu, kasety te zakupiło wiele wyższych uczelni i szkół średnich w Stanach Zjednoczonych.

Bilety do kontroli...

LONDYŃ PAP. Oshupienie 23-letniego Paula Morrisa, mieszkającego w Birmingham, nie miało granic, gdy po wejściu do autobusu, kierowca zażądał od niego pójnoję oplaty. 90-centymetrowy pluszowy miś, którego Morris dźwigał pod pachą, by go zawiązać choremu dziecku do szpitala, podlegał zdaniem kierowcy, takiej samej opłacie jak człowiek. Gdy później Morris udził się do siedziby przedsiębiorstwa komunikacyjnego, domagając się wyjaśnień, jedyną odpowiedzią, jaką uzyskał, był wybuch śmiechu urzędnika.

Rzadki jubileusz

LONDYŃ PAP. Złoty 300 lat — złożyli goście uroczystego przyjęcia gospodyniom — bliźniaczkom Isabelli i Marion, w zyczeniach tych nie było zwykłej kurtuazji. Gdy potowę tej dwojki, jubilatki już przeżyły, obchodzą ostatnią setną rocznicę urodzin. Wiek taki nie stanowi żadnej sensacji wśród osób długowiecznych. Naukowcy twierdzą jednak, że dla bliźniaczek jest to wielka rzadkość.

Jubilatki stwierdziły, że tajemnica ich długiego życia i zdrowia samopoczucia kryje się w umiarze: nigdy nie paliły i nie piły alkoholu.

Obecnie minister Holst podjął kolejne problemy związane z bezpieczeństwem w ramach NATO. Tym razem chodziło o broń nuklearną. Minister oświadczył — po pierwsze — że broń taka nie będzie w Norwegii produkowana, testowana, składowana ani rozwijana w żaden inny sposób. Nie przewiduje się także budowy żadnych magazynów dla przechowywania głowic nuklearnych. Ponadto minister obrony z naciskiem podkreślił założenie swego rządu, zgodnie z którym żaden z występujących norweskich portów obcych okrętów wojennych nie może mieć na swym pokładzie broni nuklearnej.

SZEF norweskiej obrony wypowiedział się także w kwestii nordyckiej strefy wolnej od

Biały rekin na... wędkę

ŚWIATOWY rekord w połowach rekina na wędkę padł w nadlatyckiej miejscowości stanu Nowy Jork — Montauk. 25 mil morskich od brzegu zapalony wędkarz Don Braddock z grupy przyłóczył dostrzegł z pokładu swej łodzi motorowej cztery ogromne białe rekiny pożywające się resztkami złowionego wieloryba. Z początku zarzucając przynętę nie nie dawało — wspomina Braddock — rekiny były na nie obojętne, w końcu jednak jeden z nich, chyba na odcepnego, poknął: „moja przynęta“. Po dwóch godzinach walki z rekinem wędkarz odniósł zwycięstwo — odholował białego rekina ważący blisko 1100 kilogramów.

Świat oczekuje z nadzieją spotkania Gorbaczow — Reagan

(Dokończenie ze str. 1)

gi do konkretnych porozumień, ja nie mogą zostać osiągnięte na najbliższym pełnym już i niejako formalnym szczycie.

Nurt drugi, pesymistyczny-destrukcyjny, prezentuje, również na łamach cywilizacji, zwłaszcza znany amerykański konserwatywny komentator G. Will. Już tytuł jego komentarza mówi o wszystkim, a brzmienie — „Hurja kontroli szkieł“. Alifk wyraża pogląd, że USA wcale nie odosobniony, że

Turyści w mundurach

NA porośniętym dżunglą terenie Kostaryki, w pobliżu granicy Nikaragui pewna panamska firma buduje od kilku miesięcy lotnisko. Przedstawiciel rządu Kostaryki stwierdził, że będzie ono służyć celom... turystycznym. Zdaniem jednego z mieszkańców pobliskiej wioski „trzeba być kompletnym wariatem, by uwierzyć, że wysiadający z ołbrzymich zielonych transporterów, mówiący po angielsku młodzi mężczyźni w zielonych mundurach polowych są turystami, a nie... US marines“.

Podeirzanie kosmetyki Mała kobietko, czy wiesz?

KOSMETYKI towarzyszyły kobietom od wieków. Panie, które przez stulecia zwykły pokrywały policzki różem, wargi karminem, rząsy tuszem, skórę kremem nie zastanawiały się nawet, czy używając je nie wystawiają się na zagrożenie, związek kosmetyków ze zdrowiem zaczął być rozważane stosunkowo niedawno. Współczesne ich rówieśniczki też nie chcą słyszeć o niebezpieczeństwach wiążących się ze stosowaniem podejrzanych kosmetyków. A przecież opinia publiczna nie tylko Francji pamięta, nieżył odległą tragedię — 14 niemowlaków zmarło ze przeżyciem dla noworodków takim „Morhange“, który w jaskiel fazy produkcji zmieszano pomyłkowo ze środkami toksycznymi. Od tego czasu obo-

wiążując w tym kraju surowe przepisy regulujące zasady wprowadzania na rynek, sprzedaży oraz reklamy kosmetyków, czyli „produktów higienicznych służących do ochrony i konserwacji skóry oraz modyfikowania jej wyglądu“ — jak mówią francuskie normy prawne.

PRZED dopuszczeniem do sklepów nowego artykułu ministerstwa zdrowia, zakłady higieny, ośrodki zdrowia, zatrudnić muszą od producentów dokumentację, przedstawiającą skład chemiczny artykułu i technologię produkcji. Oddzielne przepisy zawierają listę i dawki dozwolonych substancji toksycznych (całkowicie ich wyeliminowanie jest niemożliwe), barwników, środków konserwujących i substancji antybakteryjnych. Jednym słowem, przytoczyć wobec kosmetyków zasady, nie odlegające znacznie od tych, które obowiązują w handlu lekami. Dopiero ostra regulacja prawa wyeliminowała ze sklepów kosmetyki powodujące masowe alergie skóry.

Instytuty higieny, testujące kosmetyki, zabiegają skrupulatnie, by wykryć toksyczność kosmetyków, ich ewentualne szkodliwe działanie. Obecnie, nie starają się natomiast, by producenti wykazali doświadczalnie prawdziwość ich zapewnień o dobroczynnym działaniu oferowanych preparatów, o tym, że ich wyroby naprawdę ulepsząją skórę. Kontrolerzy interesują się jakością surowców, właściwym zapachem produktu, finalnego i doskonałością środków konserwujących (by kremy na przykład nie ferwały przedwcześnie). Nie koncentrują natomiast uwagi na rzeczywistości tego, co producent przysięga Klientom. Dla się jedynie o to, by te przysiężenie nie były głośliwymi. Nie wolno zapewnić, że jakiś krem „usuwa zmarszczki“. Producenti szukają więc innych, eufemistycznych sformułowań. Piszą w ogłoszeniach, że ich krem „zwiększa naturalną produkcję w walce z przemijającym czasem“ i w ten sposób nie odchodzi od prawdy, ale „zmniejsza okradanie się z naturalnym czasem“. „Revlon“ na przykład, że „nie na produktu, który mógłby odnowić

Łatwiej powiedzieć CO, niż JAK i ZA CO..

CELE — możliwości, ambicje — realia, najulepszanie — potrzeby — konieczność ich zaspokojenia... Zawsze jednak, gdy rozważane są sprawy miasta i naszego z nim dnia powszedniego, ten drugi czynnik — ograniczający — wysuwa się na plan pierwszy. O wiele łatwiej przecież ustalić: co trzeba zrobić, niż: jak i za co?

domowych wyniesie wówczas 148 tysięcy. A ile będzie mieszkań? Kiedy osiągniemy stan: jedno gospodarstwo domowe — jedno mieszkanie czyli „M” dla każdej rodziny? ZNOWY niech przemówią liczby. Gdyby udało się nadrobić zaległości z ostatnich czterech lat (wiadomo, że nastąpił w budownictwie regres i plany korygowane w dół) i jeśli do ro-

wych i nisko oprocentowanych pożyczkach na remonty udzielanych przez banki; mówi się wreszcie o konieczności wzięcia zakładów pracy w te prace (w sensie dostaw materiałów, sprzętu, fachowców). Każde z tych posunięć przyniosłoby efekty, ale wyjść trzeba wreszcie z etapu „gdybania” i podjąć działania. Zwłaszcza, że problem to nie tylko Szczec-

rzy mieszkają np. na Słonecznym, bo choć jest to jedno z najmłodszych osiedli — ma już podstawową infrastrukturę socjalną.

W infrastrukturze tej, szkoły posiadają nie kwestionowany priorytet. Taka jest powszechna opinia i takie są oczekiwania. Jednak lata wyraźnego regresu w budownictwie oświa-

szukamy i potrzebujemy doraźnej pomocy czy leczenia ambulatoryjnego niż miejsca w szpitalu.

Tymczasem ta podstawowa opieka zdrowotna traktowana jest wciąż po macoszemu. W najbliższych latach wprawdzie stawia się na większą dostępność służby zdrowia, skuteczne działania profilaktyczne, a więc właśnie na rozwój lecznictwa otwartego, ale czy uda się wszystkie zamierzenia doprowadzić do końca. Przewiduje się budowę nowych przychod-

Szczecińskie priorytety

Zresztą i w kwestii tego, co uznajemy za najważniejsze, też nie brak rozbieżności. Ten, kto ma już mieszkanie, całkiem słusznie chciałby mieć blisko sklepy, szkoły, ośrodki zdrowia, wygodny dojazd do pracy... Czekający na własne „M” oddaje bezwzględny priorytet budownictwu mieszkaniowemu. A przecież mamy też żądania wobec szeroko rozumianej urbanistyki, kultury, liczymy na ochronę środowiska i zahamowanie degradacji przyrody. Wcale więc odpowiedź na pytanie — co należy przede wszystkim w rozwoju miasta preferować — nie jest prosta. Dziś jednak realne i uczciwe postawienie sprawy sprowadza się do konkluzji, iż uwzględnione być mogą najniezbędniejsze tylko potrzeby. Środków finansowych i rzeczowych jest tak mało, że nie ma mowy o rozmachu w planowaniu, podjęciu planu budownictwa mieszkaniowego, bez poświęcenia i kompromisów. Na miarę XXI wieku. Zapewnić trzeba mieszkańcom i miastu na miarę rozwój harmonijny w latach najbliższych.

NASZE „M” — CIĄGLE MAŁO

BUDOWNICTWO mieszkalne i w ogóle poprawa sytuacji mieszkaniowej (tu zachacamy o kapitały w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu problem remontów starych domów), to niewątpliwie sprawa numer jeden. Od wielu już zresztą lat.

Programy opracowane na początku lat 70 (zakładające wybudowanie do roku 1985 w Szczecinie od 179 minimum do 219 tysięcy izb mieszkalnych maksimum) zrealizowane zostały w połowie. Wybudowano w ciągu 15 lat 118,7 tys. izb, a więc plan minimum wykonano w 66 procentach, a maksimum — w 54 proc. Dotyczy to budownictwa wielorodzinnego, jeśli chodzi o domki jednorodzinne, to wybudowano jedną trzecią tego, na co liczone. Kolejną do własnego „M” się wydłuża.

Nie sprawdziły się przy tym prognozy demograficzne zakładające, że w roku 1986 ludność Szczecina przekroczy 420 tysięcy osób. Miasto dziś liczy 393 tys. mieszkańców. Do roku 1990 liczba ta wzrośnie do 400—410 tys. osób. Przewiduje się, że liczba gospodarstw

ku 1990 oddanych zostanie do użytku w Szczecinie 17 tys. nowych mieszkań — to pod koniec bieżącej pięcioletki możemy mieć w mieście (tryb warunkowy jest tu jednak bez-

„Komitet Miejski zobowiązując władze administracyjne do stałego podnoszenia jakości swej pracy, zwraca się jednocześnie do załóg pracowniczych o podjęcie inicjatyw społecznych mających na celu poprawę efektywności gospodarowania oraz inicjowanie pracy społecznej na rzecz swego środowiska i miasta”.

(Fragment jednej z uchwał KM PZPR w Szczecinie)

względnie potrzebny) 138 tys. mieszkań. A więc na 100 mieszkań przypadać będzie 108 rodzin.

Przed czterema laty wskaznik ten wynosił 122 gospodarstwa domowe na 100 mieszkań, dane statystyczne pozwalają więc liczyć na postęp. Ale pamiętajmy, iż zakłada się pełne wykonanie planu budownictwa mieszkaniowego, bez poświęcenia i kompromisów. Z góry też wynika ewentualne wyburzenia tzw. starej substancji, a i zakładanie terminowej przygotowania terenów pod nowe budownictwo. I tu znów problem uzbrojenia, a więc pieniędzy materiałów, sprzętu.

MPGM BEZ PIENIEDZY

SKORO zaś wspomnieliśmy już o tzw. starej substancji mieszkaniowej, to dodajmy, iż ponad połowa budynków administrowanych przez Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej ma już ponad 70 lat. Zużycie techniczne 2,5 tysiąca budynków ocenia się na 30—70 proc. 250 domów kwalifikuje się do pilnego i gruntownego remontu.

Na te najpilniejsze remonty kapitałne trzeba by natychmiast 6 miliardów złotych, tymczasem na cały bieżący rok — wszystkie prace remontowe (kapitałne, bieżące, tzw. zabezpieczające) MPGM ma nieco ponad 1 miliard zł. W tej sytuacji robi się to, co możliwe i absolutnie niezbędne: prowizorycznie zabezpiecza lata. Trzeba jednak powiedzieć wyraźnie: bez znacznego dopływu środków procesu dekapitalizacji nie uda się zahamować. Trzeba znaleźć źródła finansowania tych prac. Mówi się o większym udziale mieszkańców, o dużych, długotermino-

wnym (na początku lat 70 planowano, że do roku 1985 zbudujemy w Szczecinie 22 szkoły podstawowe; powstało tylko 7), „zawocowały” przeładowaniem szkół, pracą na 2,5

Tak czy ować do odpowiedzialności na te kwestie zmusza nas samo życie. Ono też wymusza i wymusi zmiany w organizacji i rozliczaniu budownictwa, jego finansowaniu, rozdziale wybudowanych mieszkań, sposobie administrowania istniejącymi zasobami i partycypowania w ich utrzymaniu. Oby jak najszybciej przyniosło to pożądane skutki.

ZA PROGIEM

ZA progiem własnego domu chcielibyśmy mieć sklepy, przedszkola, szkoły, ośrodki zdrowia, kina. Takim oczekiwaniom sprostać może jednak tylko Śródmieście. Inne dzielnice (i to wcale nie tylko nowe osiedla) mają tu dotkliwe braki. Nad Odrą na przykład dopiero teraz powstaje nowa przychodnia. Na Gumieńcach jedyna szkoła podstawowa nie może już przyjąć więcej uczniów (a obok rozrasta się osiedle Reda). Na osiedlach Arkońskim i Książąt Pomorskich jeszcze w ogóle nie ma szkół. Na Kaliny, Przyjaźni i Zawadzkiej go brak aptek, urzędów pocztowych i zakładów usługowych. Mieszkańcy tych dzielnic mogą właściwie zazdrościć tym, któ-

zniany, uciążliwym dojazdami, a wciąż np. „spadają” z planu szkoły na osiedlach Arkońskim i Przyjaźni.

Trzeba powiedzieć wyraźnie, że od razu nie będzie radykalnej poprawy. Do roku 1990 zakłada się wybudowanie 4 szkół podstawowych (na osiedlach: Słonecznym, Książąt Pomorskich, Bukowym i Majowym). Rozbudowane zostaną ponadto trzy placówki: szkoły podstawowe przy ul. Młodzieży Polskiej w Zdrojach, ul. Floriana Szarego w Podjuchach i ul. Chobolańskiej na Gumieńcach.

Na więcej nie ma dziś środków. Liczyć można tylko na społeczną aktywność i pomoc finansową wspomagającą społeczny fundusz budowy 50 szkół na 50-lecie wyzwolenia Ziemi Szczecińskiej. Jak dotąd jednak konkretne deklaracje są niewspółmiernie małe wobec ogromu potrzeb i oczekiwań społecznych. Apeluje się przede wszystkim do załóg dużych i zasobnych zakładów pracy, odzew jednak zdarza się rzadko i jest wielkim świętem. Raz tylko dziennikarzy zaproszono na taką uroczystość — konto funduszu budowy szkół zasilił „Pewex”. Było to pół roku temu...

W HIERARCHII potrzeb społecznych zaraz za oświatą należy postawić opiekę zdrowotną. Tu zaś należałoby się skupić przede wszystkim na tzw. lecznictwie otwartym — przychodniach, ośrodkach zdrowia. Oczywiście liczba miejsc w szpitalach i poziom opieki nad chorym — ma w ostatecznym rezultacie znaczenie decydujące, ale na co dzień ludzie oceniają służbę zdrowia przez pryzmat swych wizyt w przychodniach, o wiele częściej przecie-

ni na osiedlu Reda (6 gabinetów), ul. Łucznicznej na os. Książąt Pomorskich (18 gabinetów), ul. Nad Odrą (8 gabinetów), przychodni kolejowej przy ul. 3 Maja. Ma być rozpoczęta i zakończona przed rokiem 1990 budowa przychodni przy ul. Wojciecha i ul. Mickiewicza (po 30 gabinetów każda), ruszy budowa przychodni na osiedlu Majowym.

Takie są plany ustalone u progu bieżącej pięcioletki. Na razie w budowie (planowanej od lat i podjętej z dużym opóźnieniem i kłopotami) jest przychodnia przy ul. Nad Odrą. I jeszcze sprawa, naprawdę bolesna. Inaczej tego nie da się określić. Oto mamy w Szczecinie tylko 233 miejsce w zakładach opieki społecznej. W najbliższych latach nie przewiduje się zwiększenia liczby miejsc. A ludzi potrzebujących takiego wsparcia przybywa.

WŁASNE SIŁY NIE STARCZA...

PISZEMY o rzeczach dla Szczecina najważniejszych. Ale czy nie jest ważna też sprawa rozwoju handlu i zakładów usługowych, czy można pominąć kulturę, sport i rekreację, czy utrzymanie w należytnym stanie ulic nie wymaga wielkich nakładów?

To wszystko nie może ująć się z pola widzenia. Są jednak problemy, którym oddać należy pierwszeństwo, one to bowiem będą decydujące znaczenia do dalszego rozwoju miasta. Do nich należy dziś ko- nieczność budowy drugiej nitki ujęcia wody pitnej z Międzybuzia, budowa oczyszczalni ścieków dla lewobrzeżnych dzielnic Szczecina oraz zapewnienie szybkiego połączenia komunikacyjnych między lewo- i prawobrzeżną częścią miasta.

Wszystkie te sprawy oznaczają podjęcie wielomiliardowych inwestycji, których ciężaru nie udźwignie ani budżet miejski, ani wojewódzki. Starania o środki już podjęto, trzeba o działania powtórzyć, trzeba się tak przygotować, by prace mogły być podjęte „z marszu”, choćby na ten moment trzeba było czekać jeszcze kilka lat. Są to najpilniejsze szczecińskie sprawy do załatwienia.

Maria GROCHOWSKA



Pierwsza zwycięska bitwa

Najkrótsza droga — do Polski

PRZED 43 lata — 12 października 1943 r. — w pobliżu białoruskiego miasta Steczka i Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki stoczyła swą pierwszą bitwę.

Sformowana w maju 1943 roku z inicjatywy polskich działaczy demokratycznych przebywających w ZSRR, już 1 września — w czwartą rocznicę napadu Niemiec hitlerowskich na Polskę — wyruszyła na front. Weszła w skład 33 armii Frontu Zachodniego prowadzącego w tym czasie działania w kierunku Smoleńska w ramach bitwy o Dniepr.

7 października 1 DP otrzymała zadanie przełamania obrony niemieckiej na 2-kilometrowym odcinku pomiędzy wsią Polzuchy a wzg. 2155. Przystępując do wykonania pierwszego zadania bojowego 1 Dywizja liczyła ponad 12,5 tys. żołnierzy i była wyposażona w 39 czołgów, 474 działa i moździerze, 637 karabinów maszynowych oraz ponad 9 tys. karabinów i pistoletów. Dowodził dywizją gen. bryg. Zygmunt Berling, a jego zastępcą ds. polityczno-wychowawczych był ppłk Włodzimierz Sokorski.

12 października o godz. 6, po krótkiej nawaie ogniowej 1 Bat. 1PP mjr. B. Lachowicza przeprowadził rozpoznanie walki, a o godzinie 10.30, po godzinnym artyleryjskim przygotowaniu 1 DP i sąsiedniej radzieckiej 42 i 290 DP rozpoczęły atak. 1 Dywizja sforsowała rzekę Mieręję i w toku niezwyciężonych walk opanowała pierwszą linię obrony nieprzyjaciela osiągając 2 km ogólną głębokość przełamania. Niemcy podciągali w rejon przełamania odwody i rozpoczęli silne kontrataki. 1 Dywizja mimo znacznych strat odparła kontrataki i w dniu następnym próbowała wznowić natarcie, jednakże wobec narastania sił niemieckich przerodziło się ono w uciążliwe walki o utrzymanie zdobytego terenu.

PO latach, o tych gorących i krwawych dniach, następującego boju płk rez. Roman Leś (w bitwie pod Lenino zastępca dowódcy 3 kompanii ciężkich karabinów maszynowych ds. polityczno-wychowawczych z PP) napisał w swojej relacji m. in.: „Formuje się znów tyraliera złożona ze 100–150 ludzi. Podtrzymując głośny okrzyk hurra! wszyscy biegną w kierunku wsi Trygubowa; kto ma z czego, strzela przed siebie, a parę ekmów, nie wiadomo już czyich, prowadzi ogół w kierunku nacierających. Widać wyraźnie, jak przed Trygubową zaostrza i wyschnięta ziemia kurzy się, ratona seriami czołgów. Hitlerowcy postrachają się, uciekają do wsi, a raczej do jej zgięzsz, wśród których sterzą tylko kikuty kominów i polamane drzewa. Jeszcze kilkadziesiąt metrów wydaje się, że dostrzeżemy do tego rumowiska. Na razie wszystko idzie zgodnie, żołnierze czują się pewnie podochodząc sukcesem, a zwiastują widoki czołgów się Niemców. W momencie, gdy wszystko wskazywało na to, że bliżej jest zwycięstwa do Trygubowej, w powietrzu pojawiły się samoloty. Natychmiast taktycznie się zmieniło — posypały się bomby. Nie ich spadło nikt nie był w stanie policzyc. Po chwili zalała ziemię, a fala uderzeniowa, odłamki i masy wyrzucone w powietrze ziemi, zmieszane z gęstym grzyzaczem w oczy dymem pokierowały nasze szeregi. W pierwszej chwili niemożliwością było zorientowanie się kto z tego piekła ocalał. Na szczęście był to jednakże tylko balot, ponieważ celem samolotów nie były czołowe oddziały dywizji, a bombardowanie drugiego rzutu trzeciego pułku oraz tyłów dywizji i pozycji artyleryjskich. Minęło kilkanaście minut od czasu, gdy spadły pierwsze bomby. Resztki ziemi opadły, dym powoli ustąpił; zrobiło się znów jasno i słonecznie. Na polu pozostały ślady eksplozji wykorzystane natychmiast przez ocalałych jako schrony. W jednym z nich znalazłem się z nieznanymi mi kapitanem i kilkoma żołnierzami. Wszyscy przychodziliśmy do siebie po takim przeżyciu, gęsto obcypani ziemią i brudni od czarnego dymu. Różni oznajmiali, że jest z pierwszego pułku, szukał gorąco swoich i pytał o oficerów, których wokół nie było widać. Na naszym odcinku zapanowała cisza, zakłócana tylko coraz częściej wywołaniem sanitariuszy. To ocalałe żołnierze wzywali pomocy w imieniu rannych kolegów.

Teraz walka przeniosła się w powietrze. Na try dwójki jeden po drugim pikowały niemieckie samoloty, a częste wybuchy powodowały fontanny dymu i ognia. Wszystkie to działo się mniej więcej tam, gdzie kilkanaście godzin temu zajmowaliśmy pozycje, tam gdzie pozostały nasze tabory.

Pojawiły się również samoloty z gwiazdami na skrzydłach. Były to radzieckie maszyny, które wszczęły powietrzny bój. Trwało to jednak niedługo, ponieważ przeciwnik miał ilościową przewagę i dlatego wkrótce zapanował w powietrzu całkowity.

Zdawało się, że tu na pierwszej linii naloży nam już nie groźną. My oberwalimy prawdopodobnie „po drodze”, ale jak słusznie zauważył mój towarzysz niedoli, kapitan z pierwszego pułku — aliot na nas był wstępem do nowego kontrataku (...).

„WIECZOREM 12 października — wspomina Franciszek Malik, st. szer. z 5 Komp. Piech. 3 PP — złuzowaliśmy żołnierzy 1 Pułku. Zaraz za rzeką spotkaliśmy pierwszych rannych i zabitych żołnierzy pierwszego rzutu. To bardzo utkwilo mi w pamięci. Ranna była czerwona od krwi. Ranni leżeli na ziemi i prosili o pomoc, wodę, a często nawet o to by ich dobić. Serca krajały się nam na ten widok. Przechodziliśmy obok zostawiając rannych sanitariuszom. Cośmy wtedy myśleli i czuli trudno wypowiedzieć. Niejeden z nas zastanawiał się, czy za chwilę nie znajdzie się w podobnej sytuacji. Ale rozkaz był tylko jeden: Naprzód! Dopasć Niemców i nie dać im chwili spokoju. Od tego zależy powodzenie naszego natarcia i zwycięstwo (...).

W bitwie pod Lenino 1 DP wykonała postawione przed nią zadanie. W trakcie dwudniowych uporczywych zmagających przełamała silną obronę niemiecką, wlała się na głębokość 2–4 km, rozbiła główne siły 888 niemieckiego pułku piechoty oraz zadała znaczne straty innym oddziałom wroga. Zdobyła ponadto i utrzymała dwa ważne punkty oporu: Polzuchy i wzgórze 2155 odparła wszystkie kontrataki ułomniejącego dowódczemu nie mieckiemu odtworzenie przedniego skraj obrony. Zadała nieprzyjacielowi duże straty zginęło ok. 1500 żołnierzy hitlerowskich, 329 wzięto do niewoli, zdobyto wiele broni i sprzętu bojowego. Sukces ten okupili znacznymi stratami własnymi: poległo 510 żołnierzy polskich, 1776 odniosło rany, a 765 zginęło.

Dr Maciej BORKOWSKI



Współcześni rycerze



Zanotowano w 12 Dywizji Zmechanizowanej

Wojskowa szkoła innowacji

KAPITAN Ludwik Sochał nie ukrywa satysfakcji z faktu, że jednostka w której służy należy do najlepiej wyposażonych pod względem technicznym w 12 Dywizji Zmechanizowanej. To właśnie tu znajduje się najbardziej nowoczesny sprzęt, nasycony elektroniką i techniką komputerową, to właśnie tu dobor żołnierzy i kadry jest bardziej staranny i precyzyjny.

W pełni potwierdzają to rozmowy z żołnierzami służby zasadniczej. Kapral Piotr Węglarz absolwent Technikum Mechaniczno-Energetycznego ma okazję rozwijać w wojsku swą wiedzę z zakresu elektroniki mając do czynienia z nowoczesnym sprzętem bojowym. Z wieloma rozwiązaniami technicznymi spotkał się tu po pierwszy. Podobne odczucia ma bombardier Zbigniew Prajowski, elektronik po oświatyńskim technikum. Szkoła się w jednostce przy obudze skomputeryzowanego sprzętu i uważa, że sporo się w jednostce nau-

czy, co będzie chciał spożytkować w przyszłości po powrocie „do cywila”. Z. Prajowski uważa, że wszystko ma jeszcze przed sobą i po ukończeniu służby wojskowej będzie zdawać na elektronikę na Politechnikę Szczecińską.

Również dwaj bracia bomb. bomb. Waldemar i Bogumił Noeny, którzy przed wojskiem w TME w Szczecinie skończyli kierunek RTV uważają, że w jednostce w dostateczny sposób wykorzystywane są ich kwalifikacje zawodowe, a do tego sporo nowego mają szansę się nauczyć.

Rzadko gdzie nasycone specjalistami — technikami wśród żołnierzy służby zasadniczej jest tak wielkie i dlatego nie dziwny się, że jak opowiada nam kapitan Jan Cieciora jednostka corocznie przoduje w dywizji pod względem liczby i jakości rozwiązań racjonalizatorskich i wynalazczych, kreując postęp techniczny nie tylko na szczeblu dywizji, ale i szerzej.

Znaną postacią jest oficer

zawodowy, absolwent WAT por. Jerzy Łatka, twórca nowoczesnego, komputerowego systemu dowodzenia. Powszechnie mówi się o osiągnięciach młodych racjonalizatorów kpr. Piotra Węglarza i bomb. Andrzeja Sapiechy laureata nagrody dowódcy 12 DZ. Do niewątpliwych osiągnięć należą prace żołnierzy zawodowych: por. Janusza Poszełusznego i chor. Józefa Błaszczaka.

W bieżącym roku — jak na razie — do realizacji skierowano już 38 wniosków racjonalizatorskich, dotyczących przede wszystkim zagadnień technicznych, z czego 70 proc. jest dziełem twórczej pracy żołnierzy służby zasadniczej. Przerzuca pod tym względem pododdział dowodzony przez por. Waldemara Babinowskiego. Żołnierze z tego pododdziału zgłosili w tym roku już 17 wniosków.

Należy stwierdzić, że fachowe umiejętności wyniesione ze średnich szkół technicznych to jeszcze nie wszystko. Większość najbardziej uzdolnionych twórczych żołnierzy ukończyło

półroczne kursy w szkole młodzieży specjalistów. I dopiero to powiązanie z konkretnymi obowiązkami przy pracy ze sprzętem bojowym mogło dać takie efekty. Najważniejszym jednak elementem doskonałej twórczej atmosfery w jednostce jest dobre wykształcenie i przygotowanie techniczne — kadry zawodowej. — Uważam, że jeśli ktoś się w wojsku nudzi to jest to czas stracony — stwierdza w rozmowie z nami bomb. E. Nocny. — W naszej jednostce ambitnymi nie starcza na te czasy. Wiele jest wokół nowoczesnej

techniki i warto z tego skorzystać, by doskonalić się samemu i coraz lepiej rozwiązywać problemy techniczne. I to jest chyba cała zagadka tak wysokiego udziału młodych żołnierzy w ruchu innowacyjnym. Zachęta ze strony przełożonych i stworzenie dobrych warunków dla technicznej pracy twórczej wytworza swoistą atmosferę i wpływa na postawę żołnierzy służby zasadniczej. Stąd te znaczące efekty. W pełni utwierdził nas w tym przekonaniu rozmowy z przełożonymi i oficerami zawodowymi i młodymi żołnierzami. W. ABKOWICZ

Atestac, a biurokracji

DYREKTOR poświęcił mi przygodny swój cenny czas dostarczając coraz nowych argumentów, które miały udowodnić, że najlepiej byłoby nie pisać. Dla dobra firmy, czyli interesu społecznego oczywiście. Zakład ubezpieczeń pełni przecież w ustroju socjalistycznym rolę parasola ochronnego nad obywatelami, w przeciwieństwie do towarzyszy kapitalistycznych nastawionych wyłącznie na zysk. Ważnym argumentem miało być także przekonanie dyrektora, że idzie ku lepszymu.

— Po ilości spraw, które przechodzą przez mnie — udawał się przekonywać — widzę, że nasze zaledwie dwuletnie działania już przynoszą wyraźne pozytywne skutki.

W gruncie rzeczy chodziło o to, że dwa lata temu została wymieniona cała dyrekcja oddziału wojewódzkiego. Przed „młodą” — jak mówił dyrektor — czyli około czterdziestki, eki pą postawiono ambitny plan uzdrowienia sytuacji.

— Czy mnie w centrali nie było wygodniej rzucić zza biurka? — pytał dramatycznie.

— Czy ja nie zwałowałem sobie sprawy z tego co mnie tu czeka? Ja tu omal zawału nie doślałem. Ale podjąłem świadomie to wyzwanie.

I uprzedzając moje pytanie o przyczynę decyzji powiedział sam:

— Może panią to zdziwi, ale chciałem zostawić po sobie coś co usprawiedliwiłoby moje funkcjonowanie w tej firmie — coś lepszego niż robili inni. Nie chcę bronić zakładu, błędów się nie ustrzeżę, ale gdybyśmy tak traktowali klientów jak tamtą panią to przecież nikt by do nas nie przyszedł.

— PZU jest monopolista — odpierałam — jesteśmy na was skazani.

DO GABINETU dyrektorskiego dotarłam w sprawie pozornie banalnej...

Tu chodziło jedynie o „stłuczek” tyle że taką, która kosztowała połowę wartości oficjalnej malucha. W grudniowym, młotkowy zmierzach przed dwoma laty rozpędzony volks wagon pasat wpadł na stojące pod czerwonymi światłami małego fiata „Malucha”. Jak o wielu innych, w których szczęśliwym zbiegów okoliczności nie doszło do najgorszego.

Volkswagen miał stłuczony lewy reflektor, natomiast fiat miał zniszczony tył, pofalowany prawy bok, zniekształcone drzwi. Nie dalały przesłane do proszą silnik i skrzynia biegów.

ANNA W. nie opowiada co czuła wtedy, gdy zdała sobie sprawę z tego, że była o krok od śmierci. Dziwiła się jedynie, że mimo dygotania całego ciała, którego nie mogła opanować, czyniła wszystko co należało w takich wypadkach zrobić, choć robiła to pierwszy raz w życiu. Wyłączyła przede wszystkim stacyjkę, jak zalecała ją wszystkie poradniki, spławiła oświadczenie, w którym sprawca, wysoki urzędnik jednej z central handlu zagranicznego przyznawał się do winy. Czekała z nim razem — starszy pan okazał się szmaranem — na przyjazd pomocy drogowej i zahołowanie rozbezbitego „malucha” na parking strażnicy. Gdy zostawiła tam dorobek swego życia z założeniem odskonięciem wnętrzem, natwimie pomyślała, że najgorsze ma za sobą.

Następne dni pozwały ją złudzić.

WONIDZIAŁEK rano po dwóch godzinach czekania w kolejkę złożonej wyłączonej z ruchu miała już skłoną „leczkę szkodową” i wiadomość, że oględziny rozbitego samochodu zostaną dokonane w warunkach, jedynym dnu kiedy

inspektorat otrzymuje samochod, aby inspektorzy mogli dojechać do tego rodzaju wypadków. Protokół oględzin, który należało odebrać oświadczenie, będzie gotowy w następny poniedziałek. Nie było go ani tego dnia, ani w środę lecz dopiero w piątek. W każdy z tych dni Anna W. zgłaszała się oświadczenie zwalniając się z pracy, ponieważ jedyny telefon, jakim dysponował inspektorat był na okrągło zajęty.

Wmawiała sobie, że należy się cieszyć, iż mimo wszystko zdążyła zaprowadzić samochód (znowu telefony do kilku pomocniczych drogowych, czekanie na mro

PZU o dodatkowych oględzinach (osobiste rzecz jasna) czekanie na czwartek, czekanie na protokół. Do protokołu nie doszło, gdyż PZU zażądał ekspertyzy PZMot. Zatem tym razem wizyta w zespole rzeczoznawców po to tylko, by dowiedzieć się kiedy nastąpią oględziny i znowu czekanie.

Po dwóch miesiącach od wypadku (samochód zdążył już do kładnie zardzewieć pod chmurką, a w czasie postoju na warsztatowym placu została uszkodzona pokrywa bagażnika) rzeczoznawca zakwalifikował 4 części nadwozia do naprawy. 9 do wymiany i lakierowanie co najmniej 60 proc. nadwozia. Urządził przy tym awanturę właścicieli warsztatu, który

rzeczywiście lakierować zgodnie z przepisami. Ponieważ odpowiedź nie nadchodziła, składała teraz wizyty w siedzibie zespołu. Różnica była jednak wyraźna — kierowniczka była osobą uprzejmą i współczującą, choć na razie niewiele z tego wynikało.

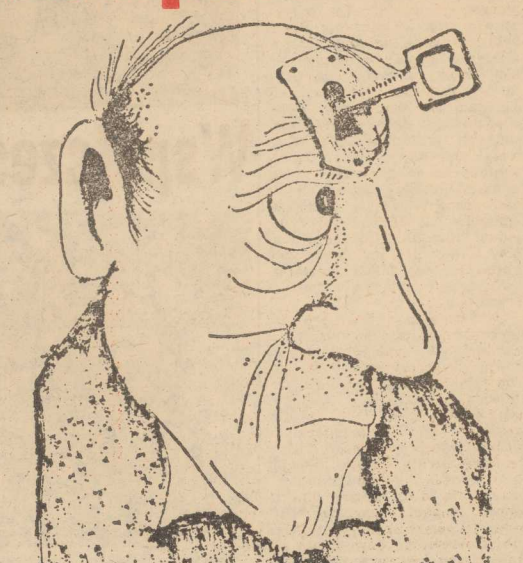
Dyrektor inspektoratu odpowiedział dopiero na drugie jej obszernie pismo.

„ZGODNIE z wytycznymi Zespołu Rzeczoznawców PZMot. w Warszawie z L.XI.1979 r. powierzchnię do lakierowania należało ocenić na 22 proc. powierzchni całego nadwozia. Uszkodzenie opisane w pkt. 4 nie dotyczy natomiast dachu lecz tylnego pasa podokiennego i jest ono szacowane łącznie z pokrywą silnika. Ponadto samochód posiada szereg uszkodzeń nie związanych z przedmiotową sprawą, co nie zobowiązuje PZU do pozytywnego załatwienia wniosku”.

scieł warsztatu biacharskiego. Natomiast lakierowanie całego nadwozia zostało wykonane w innym zakładzie za co zapłaciła ona sama, na co przedstawiła rachunki. „PZU ma prawo rozstrzygnąć regresowych, jeśli uzna je za konieczne. Ja natomiast wypełniłam warunki umowy z PZU, w przeciwieństwie do zakładu, który odmawiając całego odszkodowania naraża mnie na coraz większe straty, spotęgowane przez inflację. W związku z tym przyjmuję odszkodowanie w kwocie niespornej, zaś o resztę wystąpię na drogę sądową” — zagroziła zde terminowana.

Kilka dni później nadeszło pismo oddziału wojewódzkiego przyznające sporną sumę. Minęły jednak jeszcze ponad dwa

Komputer nie wrzuci za drzwi



W PIŚMENNĄ korespondencję Anna W. była znacznie mniej potulna niż w osobistych kontaktach, toteż opisała dyrektora, że jego pismo „zawiera nieprawdziwe treści, gdyż zgodnie z powołanymi wytycznymi dach samochodu zajmuje 20 proc. powierzchni lakierowanej samochodu, pokrywa silnika — 10 proc. zaś pozycje boku prawego — 30 proc. Nie są to jedne części zakwalifikowane zarówno przez inspektora PZU jak rzeczoznawcę PZMot. do lakierowania. Pozostałe jak drobniejsze nie były obliczane, gdyż już te trzy największe dawały prawó — zgodnie z przepisami obowiązującymi w 1984 r. — do lakierowania całego samochodu. Jednocześnie przypominam — dodawała — że pokrywa silnika stanowi oddzielny część nadwozia Fiata 126p i nie ma nic wspólnego z pasem podokienneym. Wystarczy wyjść na parking przy naszym budynku, aby to stwierdzić. Powoływanie się zaś na „inne uszkożenia” jest po prostu śmieszne, gdyż nie zostały one wliczone do kosztorysu”.

PO PEWNYM czasie nadeszło też pismo zespołu rzeczoznawców. Stwierdzono w nim, że „płomba obywateli była opiewana na posiedzeniu rady zespołu, który nie może udzielić odpowiedzi, ponieważ naszym klientem był PZU, a nie „obywatela”.

Annę W. pozostawiało już tylko czekać spokojnie, bez nerwów na nieuchronną decyzję sądowniczą. Nim ją podjęto, stały jeszcze do pisać na pismo PZU, że „sądanie kosztorysu na lakierowanie uszkodzonych części jest bezsensowne, ponieważ inspektorat dobrał więc polakierowany został cały samochód”. Zresztą nie było trudności, gdyż właścicielka musiała polecać na drugi koniec Polski, do fabryki lakierów, ponieważ wówczas można było dostać potrzebną jej lakier w sklepach „Pewexu”, a nie „Polmozytu”.

PO TRZYNASTU miesiącach od wypadku przyznano jej wreszcie 81 tys. zł odszkodowania, gdyż ona zapłaciła sto kilka tysięcy. W odwolaniu do oddziału wojewódzkiego napisała: „ODWOLUJĘ się od decyzji kierownika ewidentny błąd, który moim zdaniem powstał przez pomysł kłowe zastosowanie przepisów obowiązujących od 1 stycznia 1984 r. do szkody powstałej w roku poprzednim. Moje wyświadczenia urzędnicowi (macełnikowi) wydał mi techniczny, który bepodkreślił zawinię, jego zwierzchnicze, a następnie dyrektorowi inspektoratu nie zdolał skłonić urzędu do naprawy mia błąd. Do sprawy została zaangażowana następna instancja, samochód stał pół roku w warsztacie. O moich uszczuplonych nerwach i stratach czasie już nie piszę, bo w ten sposób nie dałabym się obliczyć”.

MIESIĄC później dyrektor inspektoratu (I) uprzejmie zakomunikował, że „po ponownym przeanalizowaniu akt postępowania przyznać odszkodowanie za lakierowanie całego nadwozia. Zostanie ono jednak pomniejszone o 12 870 zł, stanowiące koszt lakierowania elementów uszkodzonych przez warsztat i naprawionych na koszt tegoż warsztatu”.

Anna W. wyrażała raz jeszcze, że nie przedstawia rachunku na naprawę pokrywy bagażnika, ponieważ dokonali jej pracownicy uszkodzenia, czyli wła-

siące nim odnaleziono „zabłąkane” po drodze pierwsze części odszkodowania.

— Na przyszłość niech pan! bierze co dają, a dopiero potem się z nimi handryczy. Te pieniądze były w Bydgoszczy, gdzie odsyłane są wszystkie depozyty — powiedziała kasjerka wypłacając pieniądze.

W IJ ostatniej fazie Anna W. zwrociła się do mnie o pomoc. Razem wyrotaszyliśmy się do dyrektora inspektoratu, pod puszącego bez wahaną zupełne sprzeczne w treści pisma. Już go nie zastaliśmy — został odwołany, a następny jeszcze nie był.

Później dyrektor oddziału wojewódzkiego tłumaczył: — zwał niamy złych pracowników, ale przecież nie o zwalnianie chodzi lecz o zastępowanie złych pracowników lepszymi. A z tym nie jest łatwo. Mam masę dyrektorskich wakatów. Rezerwa kadrowa nie istnieje. Brakuje inspektorów technicznych. Sprawy załatwiają dziewczynki po maturze, choć w grę wchodzi i wielkie sumy, i odpowiedzialność cywilna.

I ZGODNIE z moimi przewidywaniami podał przyczynę tego stanu rzeczy — niskie płace i złe warunki pracy.

— Przychodzą kandydaci, popatrzą i już gdzie indziej. Dyrektor przedstawił te warunki. W inspektoracie pierwszym urzędnicy siedzą sobie na głowie, a do wygody chodzą do sąsiada. Klienci wypełniają zgłoszenia szkód na drzwiach dyrektora. W inspektoracie drugim kilka wydziałów korzysta z łohali stacji benzynowej i korzysta z jego jedynego telefonu. A do obsługi ma 80 tys. samochodów. W trzecim pracownicy urzędują w piwnicy.

— Jednym słowem, totalna niemożność — podsumowałam.

Dyrektor tywo zaprzeczył. Nowa ustawa o ubezpieczeniu daje możliwość podwyżek płac. A oni, jak dyrektori, robią co mogą. W pierwszym potrośu swojej pracy decentralizowali obsługę techniczną ubezpieczeniową. Odbiwa się ona w inspektoratach, czyli bliżej klientów. Wnosi się nowe nawłiny dla najbardziej potrzebujących inspektorów. Wprowadza się komputery...

— PRZYNAJMNIJ nie będą wyrzucać ludzi za drzwi — po myślałam. Dyrektor nie wspominał ani słowem o konsekwencjach służbowych w stosunku do pracownika, który zatrudnił półtora roku życia Annę W. Powoływał natomiast, że najlepiej byłoby nie pisać o firmie, która znalazła się na prostej wrozości. Bo można ten ruch jedynie zhamować ze szkoda dla klientów oczywiście.

ANNA W. natomiast przytoczyła mi rozmowę z kolegą, któremu przypadkowo opowiedziała swoją drogę przez mekko.

— Ty głupia jesteś — powiedział jej kolega — dlaczego nie zwrociłaś się do mnie? Mam tam swojego człowieka, który załatwiłby ci od ręki.

— Bo nie wiedziałam, że masz tam swojego człowieka — odpowiedziała.

Witawa WANAT

JUŻ po raz czwarty do Pałacyku Myśliwskiego w Antoninie, szesnaście kilometrów za Ostrowem Wielkim, przybyli fajczarze z całej Polski, by wziąć udział w „Jesiennych spotkaniach u Radziwiłła”.

Imprezę rozpoczął tradycyjnie koncert chopinowski. Wszak tu właśnie, na zaproszenie namiestnika Wielkiego Księstwa Pozańskiego, miłośnika i mecenas sztuki — księcia Antoniego Radziwiłła, przebywał kilkakrotnie młodziutki Fryderyk Chopin. Tu też powstał Polonez C-dur opus 3 na fortepian i wiolonczelę.

Gdy uciły ostatnie akordy, uczestnicy spotkania zorganizowanego przez kaliski Pipe Club, poczęli w nabożnym skupieniu pytać ze swych brzyrów, zerkając od czasu do czasu na zegarki. Zawody w wolnym paleniu fajki wygrał przed stawiciel gospodarzy Roman Kalinowski, jego fajka zgasiła po godzinie pięćdziesięciu trzech minutach i ośmiu sekundach. Z licznego grona uczestników (uznanie za elegancję — jednakowe ubrania, krawaty z fajką, klubowy emblemat na marynarce) najdłuższą palną Piotr Januchowski — sześćdziesiąt jeden minut i piętnaście sekund, zajmując 16 miejsce.

Gościem honorowym „Jesiennych spotkań u Radziwiłła” był dyrektor Uiltje Venema z Douwe Egberts Tobacco Company, znanej holenderskiej firmy produkującej między innymi „Amphorę”.

— Czy jest to pana pierwsze spotkanie z polskimi fajczarzami?

— Ależ nie. Moja obecna wizyta jest już piątą z kolei.

— Jak ma charakter? Handlowy? Czy możemy się spodziewać poprawy zaopatrzenia w tytoń fajkowy?

— Słyszałem, że ostatnio trudno kupić dobry tytoń.

— Nawet najpopularniejsza „Amphora” jest w niewielkim wyborze.

— Nie jestem businessmanem, lecz producentem mieszanek tytoniowych. Nie mogę więc wypowiadać się na temat naszych kontaktów handlowych i wielkości eksportu do Polski.

Moja wizyta ma charakter czy sto propagandowy, promocyjny. Przywiozłem ze sobą między innymi próbki nowej mieszanki. Jest to „Amphora Ultra Mild” — misterna kompozycja luksusowych tytoni, dla której został opracowany specjalny proces fermentacyjny i prasowania. Uzyskałmy wyjątkowo łagodny smak i delikatny aromat. Więcej o tej nowości powiedzieć nie mogę — tajemnica producenta. Proszę spróbować... Jak smakuje?

— Rzeczywiście nieśmia mieszanka. Osobiście jednak wolę czarną „Amphorę” — może dla tego, że jest niemal nieosiągalna.



— Proszę sobie wyobrazić, że w krajach europejskich „Amphora Black Cavendish” nie cieszy się popularnością i dlatego jej tu nie ma. Stale testujemy rynek, który decyduje o wszyst-

Wywiad tygodnia

kim. Nie możemy sobie pozwolić na produkcję wyrobów, które w danym kraju nie znajdują nabywców. Może taki przykład — popularna mieszanka „Dum” do papierosów, tak

— Nie jestem technologiem. Od trzydziestu lat zajmuję się organizacją produkcji. Kontroluję cały proces wytwórczy, osobiście sprawdzam smak i aromat poszczególnych miesza-

Smak i aromat

zowanych skrętów, produkowana jest w kilku odmianach. Badania wykazały, iż Europejcy palą nie gustują w smaku cytrynowym, natomiast ma on ol-

nek. W tym też celu muszą codziennie wypalić minimum cztery fajki i dziesięć papierosów.

— Czy po pracy pan także pali?

— Niewiele i już wyłącznie dla przyjemności.

— Jak duża jest produkcja firmy Douwe Egberts?

— Wytwarzamy dwadzieścia rodzajów tytoni papierosowych i czterdzieści mieszanek do fajek. Samej „Amphory” jest jedenaście rodzajów. Największą popularnością cieszy się „Full Aroma” — czerwona. W dalszej kolejności „Regular” — brązowa, „Mild Aroma” — niebieska i „Rich Aroma” — zielona.

— Może jeszcze kilka liczb obrazujących waszą produkcję...

— Rocznie nasze zakłady opuszcza czterdzieście tysięcy ton tytoniu fajkowego, papierosowego i do żucia. Samej „Amphory” wytwarzamy tysiąc ton.

— Spodziewałem się większych liczb.

— Proszę pamiętać, że jedna paczuska tytoniu waży 50 g. Jeśli więc wszystko podzielimy, obraz staje się bardziej wyrazisty. Jesteśmy największym na świecie eksporterem. Nasze wyroby wysyłamy do ponad stu krajów.

— Ile wynosi eksport do Polski?

— Tego, niestety, nie wiem. Z danych, którymi dysponuje,

wynika, iż do wszystkich krajów socjalistycznych nasz eksport wynosi rocznie dwadzieście ton.

— Douwe Egberts to nie tylko tytoń...

— Zakłady w Utrechcie, zatrudniające półtora tysiąca pracowników, zajmują się kawą i herbatą. Natomiast mieszanki tytoniowe powstają w Joure, na północy Holandii. Tam właśnie, gdzie powstała pierwsza fabryka przerabająca liście tytoniowe. W Joure pracuje tysiąc dwieście osób, ale tylko czterysta zajmuje się produkcją mieszanek.

— Czy importujecie tytoń z Polski?

— Tak. Wykorzystujemy go do niektórych gatunków papierosów.

— Gdyby nasz przemysł tytoniowy zwrócił się do Douwe Egberts z propozycją współpracy, czy moglibyśmy liczyć na fachową pomoc w uszlachetnieniu naszych tytoni?

— Jeśli decyzja zależełaby ode mnie — to tak. Jednak te sprawy znajdują się w kompetencji rady dyrektorów naszej firmy. Poza tym odnoszę wrażenie, że polskim wytwórciom nie zależy na uzyskaniu wysokiej jakości mieszanek do fajek, tak jak na przykład uczyniono w NRD z tytoniem „Prestufe”. Szkoda, bo przecież groźno fajczarzy w Polsce jest coraz liczniejsze, macie coraz lepsze fajki wytwarzane przez rze mieślników w Przemyslu. Od kilku lat obserwuję coraz większą popularność fajki w naszym kraju, czego dowodem jest między innymi ta sympatyczna impreza w Antoninie.

— Bo fajka mniej szkodzi.

— Zgadza się z tym całkowicie.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:

Jacek JASIEWICZ

PS. Jak się dowiedzieliśmy z szefów Pipe Club ma zamiar zorganizować wiosenne spotkanie polskich fajczarzy połączonych z zawodami.

Co to jest meteotropizm?

Pogoda a samopoczucie

O ZWIAZKACH pogody ze zdrowiem ludzi dokładnie przekonali się petersburscy lekarze w 1780 r. Gwałtowne ochłodzenie i podniesienie temperatury o 50 stopni w ciągu kilku godzin spowodowało w mieście 40 tysięcy zachorowań.

Meteotropizm, czyli reakcje organizmów żywych na zmiany



ary zajmował uczonych od lat. Dopóki nauki przyrodnicze były w powijakach, stwierdzano tylko niekorzystny wpływ wiatrów czy deszczu na człowieka. Nie tak dawno dopiero udało się wytyłmaczyć dlaczego przed burzą stajemy się agresywni, a w czasie upału — zmęczeni.

Co trzeci zdrowy człowiek odczuwa zmiany pogody. Najbardziej uciążliwi są chorzy oraz osoby starsze, wolniej dostosowujące się do nowych warunków meteorologicznych. Prawie połowa tej populacji potrafi pogodę przepowiedzieć i dlatego nazywa się ich prorożkami. Mają oni wyższy niż inni ludzie potencjał skóry, który pod wpływem dodatniej jonizacji powietrza, jaką wywołują burze — jeszcze bardziej wzrasta. To z kolei powoduje zwiększone wydzielanie serotoniny — hormonu, który ma wpływ na pracę narządów wewnętrznych oraz pobudza układ nerwowy. Stąd też w takich dniach mnijsza sprawność mięśni, ataki duszności, bóle stawów, katar siennicy, dolegliwości sercowe i żołądkowe. Co ciekawe, częściej spotykane u kobiet niż mężczyzn, jako że u brzydszej połowy ludzkości funkcjonowanie ustroju mniej jest zależne od hormonów.

Równie dużą grupę wśród osób uciążliwych na zmiany pogody stanowią ludzie, których potencjał elektryczny skóry przed zmianą frontów zbliża się do 400 mV, jest więc dwukrotnie niższy niż u prognostyków. Oni zmiany aury odczuwają w postaci zmęczenia, zwłaszcza gdy pogoda zmienia się jak w kalejdoskopie. Podczas upałów zwracają się u nich naczynia krwionośne i wzrasta ciśnienie krwi, gdy nadchodzi zima — proces jest odwrotny. W obu przypadkach takie zmiany wywołują u ludzi z tej pośredniej grupy osłabienie i apatię.

Najgwałtowniej i najdotkliwiej reagują na pogodę ludzie ze schorzeniami tarczycy, których jest ok. 13 proc. populacji wrażliwej na warunki atmosferyczne. Oni odczuwają natychmiast upał, mróz, deszcz nie tylko na swojej skórze, ale i w całym organizmie. Dokuczają im wówczas alergię, biegunka, pocenie się, nerwowość. Im też najbardziej byłaby potrzebna pomoc medyczna, ale jak dotąd — człowiekowi nikt nie potrafi użyć w tym samopoczuciu, gdyż nie umiemy nie tylko kształtować pogody, ale nawet dokładnie przewidzieć jej zmian.

Galeria przysławka

- KIEDY WRESZCIE WYJDZIEMY Z TEJ REFORMY, PANIE DYREKTORZE...?



Rys. Henryk SAWKA



lesbijsko-ginekologiczny (wymierzony w pożycie męsko-damskie). Przy okazji pan Zygmunt złożył znamienne oświadczenie: „Znam panie, które również po stosunku zachowały zdrowie”.

ymierzony w pożycie mę-
pan Zygmunt złożył zna-
n panie, które również po
ie”.

a w „Pewexie” nie, to
j odpłać się kupować za
wzmaga popyt na te wa-
wiają po jakiś towar, to
pokazji i podnosi cenę. To
a o tym pamiętać — za-

ROSS MACDONALD

POŻEGNALNE
SPOJRZENIE© 1969 by Margaret Miller Survivors Trust
"THE GOODBYE LOOK"
Tłum. Zofia Zinslering

96

— Jak miło z pani strony, że pani przyjechała — zwrócił się do niej. — Ale tego rodzaju pomoc nie jest mi potrzebna. Panuję nad sytuacją. Zechcę państwo wejść do salonu i usiąść, dobrze? Zaparzyłbym kawę, ale nie wolno mi wychodzić do kuchni. A zresztą — ciągnął, jakby jego głos wydobywał się z miejsc, nad którym nie miał kontroli — maszyna i trzasnęła dziś z rana, kiedy zamordowano moją żonę.

— Bardzo panu współczuję — powiedziała Moira. Przeszliśmy za George'em Traskiem do salonu i usiedliśmy przy sobie, zwróćmy do niego twarzami. Zastony w oknach były częściowo uchylone, tak że widziałem migotanie światła miasta na powierzchni wody. Piękno tej sceny i kobiety u mego boku tym bardziej wyraziście uprzytomniły mi ból George'a Traska, cierpiącego jak człowiek zamknięty w separacie wiecziennej pośród świata.

— W firmie okazali duże zrozumienie — rzekł tonem salonowym. — Dają mi bezterminowy pełnopłatny urlop. Będę więc mógł wszystko pozatwarzać, co?

— Wie pan, kto zamordował pańską żonę?

— Mam już kogoś dość podejrzanego... człowieka z rejestrem przestępstw długim jak pańskie ramię... kogoś, kto znał Jean od urodzenia. Policja prosiła, żebym nie wymieniał jego nazwiska.

Musiał to być Randy Shepherd.

— Czy go złapali?

— Spodziewają się to zrobić tej nocy. Mam nadzieję, że im się uda, a kiedy będą go mieli, posłą do komory gazowej. Państwo i ja wiemy, dlaczego tyle jest przestępstw i zabójstw. Sądy nie chcą skazywać, a jak już to robią, nie chcą wymierzać kary śmierci. I nawet wtedy, kiedy ją wymierzą, z prawa urzędzą się kpiny. Skazani mordercy spacerują na wolności, nikogo nie posyła się już do gazu, toteż nic dziwnego, że przestają panować prawo i porządek. — Oczy miał szeroko otwarte, nieruchome, jakby zapatrzone w wizję chaosu.

Moira wstała i dotknęła jego głowy.

— Niech pan tak dużo nie mówi, proszę pana. Podnieca się pan.

— Wiem. Mówiłem dziś cały dzień.

Przyłożył duże dłonie do rozświetlonej twarzy. Spomiedzy palców oczy błyszczały mu jak monety. Głos jego wydobywał się bez przeszkód, jak gdyby niezależnie od woli mówiącego.

97

— Ten stary lajdak powinien pójść do gazu, bo nawet jeśli sam jej nie zabił, bezpośrednio odpowiada za jej śmierć. To on w niej rozbudził tę najnowszą manię poszukiwania ojca. Przyszedł tu do domu zeszłego tygodnia, pełen bajeczek i planów, naopowiadał, że wie, gdzie przebywa jej ojciec, i że będzie mogła znowu być z nim razem. I tak się też stało — dodał zrozpaczony. — Jej ojciec leży w grobie, a Jean jest z nim razem.

Trask się rozplakał, Moira uspokajała go, bardziej samym ścisłym głosem niż słowami.

Po chwili zauważyłem Łuszę Swain w drzwiach hallu, przypominającą wyniszczone widmo córki. Wstałem i podszedłem do niej.

— Jak się pani czuje?

— Niezbyt dobrze. — Przesunęła ręką po czole. — Nigdy nie zgadzaliśmy się z biedną Jean... była córką swojego ojca... ale dużo dla siebie znaczyliśmy. Teraz już nie mam nikogo. — Wolno przechyliła głowę z boku na bok. — Jean powinna była mnie słuchać. Wiedziała, że się znowu puszcza na niebezpieczne wody, i próbowałam ją powstrzymać.

— Jakie niebezpieczne wody ma pani na myśli?

— Najgłośniejsze. Nie było dla niej dobrze cofać się w przeszłość, wyobrażać sobie, że jej ojciec żyje. I nie było bezpiecznie. Eldon był przestępcą i zadawał się z przestępcami. Jeden z nich ją zabił, bo dowiedziała się za dużo.

— Skąd pani to wie?

— Czuję przez skórę. Niech pan pamięta, że chodzi o setki tysięcy dolarów. Dla takich pieniędzy każdy by zamordował każdego. Jak gdyby mruszyła oczy w jaskrawym świetle. Człowiek zamordowałby własną córkę.

Zdołałem wymamruować ją do hallu, żeby nie było nas słychać z salonu.

— Czy pani zdaniem mąż mógłby jeszcze pozostawać przy życiu?

— Mógłby. Jean tak sądziła. Wszystko, co się stało, musi mieć jakieś uzasadnienie. Słyszałam o ludziach, którzy robili sobie operacje plastyczne i zmieniali twarze, tak że mogli się pojawiać i znikać. — Jej przymrużone oczy zwróciły się na moją twarz i spočęły na niej, jak gdyby dopatrywała się blizn po zabiegach, świadczących, że jestem Eldonem Swainem.

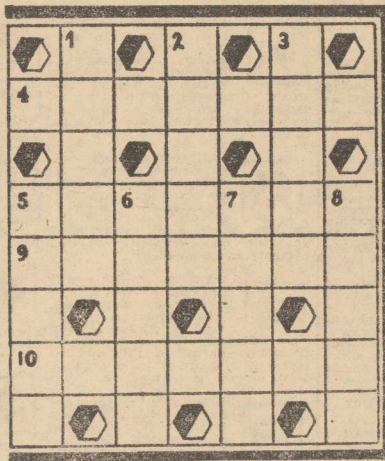
Inni mężczyźni również, myślałam, znikli i zostawili na swoim miejscu trupy podobne do nich.

(tdn)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązywania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Próba rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy) rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 4 — czekan, o-buch, 5 — śpiewak w klatce, 9 — kłatwa kościelna, 10 — sąsiedztwo;

PIONOWO: 1 — pierwszy w Zodiaku, 2 — kawał drogi, 3 — dzierzawa, 5 — kamizelka ratunkowa, 6 — szlam naniesiony przez wodę, 7 — wynik nierozstrzygnięty, 8 — pikantna przyprawa kuchenna.

Kalambur anagramowy

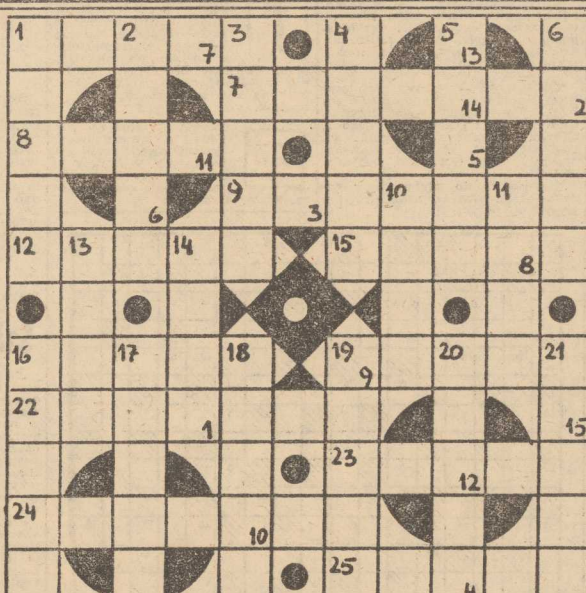
Do pieczętowania listów, obrazów opraw, służy alpinistom do górskich wypraw.

Wizytówka

R. Zamas

Z pierwszej litery imienia oraz nazwiska wizytówki należy ustalić specjalizację zawodową jej właściciela.

krzyżówka



HASŁEM

POZIOMO: miasto na trasie: Biecz — Fryszak, 7 — bój na ringu, 8 — między M. Zółtym a M. Japońskim, 9 — mieszkanie opłacane przez zakład pracy, 12 — suwa się po sztażu, 15 — mużulmańska Biblia, 16 — jaszczurka z bocznie splezionym ogonem, 19 — blazen, arlekin, 22 — kłama łącząca kilka pięciolnili, 23 — rozmnożka lub najjaśniejsza gwiazda w gwiazdozbiore Korony Pn., 24 — chronologiczny zapis wydarzeń, 25 — wschodnio-azjatycki pies;

PIONOWO: 1 — karta z trefnisiem, 2 — homogenizowany twarożek, 3 — główny port Japonii, 4 — kuchenna siekiera, 5 — utarta masa, 6 — próg w dnie łodzi, 10 — strój palestry, 11 — koralowa pułapka, 13 — alkohol z kary, 14 — „lepsze” żelazo, 16 — nad Pilicą z Winiami, 17 — wirnik, 18 — antypoda zenitu, 19 — rodzaj krótkiego wiosła, 20 — ze stolicą w Sanie, 21 — pies gończy.

Wystarczy podać hasło.

Rozwiązania z nr 188

KRZYŻÓWKA z hasłem: opończa, Szumawa, nadwaga, Siedlce, meins, Korund, Achajs, kasata, Atiu, Wedy, gicz. Dzielnictwo jest smem rozumu.

ALGEBRA: $595 + 1040 = 1635$

$15 + 973 = 988$

$39 \times 67 = 2613$

ANANIMOWKA: cieple, Celsius, Suslow, Wolgin, Niggin, ilgesu, U-

sedom, modrak, Karnak, kantor.

ARTYMOGRAF: ten, kto ma od-

wagę sądzić samego siebie, staje się coraz lepszy.

KALAMBUR: potrawa.

ROZWIĄZANIE WIZYTOWKI: li-

terat.

NAGRODY wylosowali Stanisława Łabecka, Szczecin, ul. Heleny

15, Stefan Koczarski, Szczecin, ul.

Jusobowiańska 37, Liliana Ka-

walska, 03-282 Warszawa, ul. Su-

walska 38. Nagrody są do odebra-

nia w redakcji 3 p. pok. 53. Za-

miejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował Rudolf MACURA

SZYFROGRAM

- suma jednomianów = 24
- uciążliwość, przeszłoda = 1 — 32 — 3 — 40 — 47 — 28 — 46 — 13,
- poobiednia drzemka = 58 — 7 — 23 — 9 — 52 — 35,
- doznanie = 14 — 2 — 18 — 49 — 19 — 20 — 43 — 37 — 45,
- kierunkowskaz = 29 — 11 — 54 — 57 — 21 — 16
- płatki z nieba = 12 — 5 — 51 — 39 — 34,
- odkrył przył. Dobrej Nadziei = 4 — 22 — 53 — 44,
- między rutenem a palladem = 15 — 42 — 31,
- amer. samochód teren-

1	2	3	4	5	6
7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30
31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42
43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54
55	56	57	58		

wy z II wojny światowej = 38 — 8 — 26 — 50, 10 — Artur Oppman — 33 — 56 — 55 — 10.



SPOŁDZIELNIA Artystów Plastików w Łodzi, która skupia aż 400 członków, świadczy usługi plastyczne oraz prowadzi sprzedaż unikatów, m. in. ubiorów dla pań. Do tradycji SAP-u weszły już pokazy mody, które cieszą się ogromnym powodzeniem. Nic w tym dziwnego, skoro praktycznie każdy „ciuch” jest inny i do tego naprawdę atrakcyjny.

NA ZDJĘCIU: jedna z propozycji łódzkiego SAP-u.

Egzotyka w akwarium

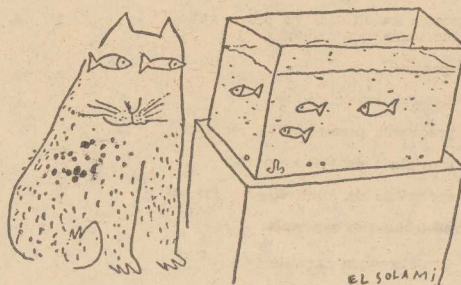
Okonek nie lubi ciepła

STWIERDZENIE zawarte w tytule może zdziwić niejednego akwarystę, gdyż powszechnie znana jest wrażliwość egzotycznych rybek na temperaturę wody. Okon tarczowy, zwany też okonkiem, do takich wrażliwców jednak nie należy. Maksymalna temperatura powinna wynosić 18 stopni, minimalna — nawet 10 stopni.

Okonek tarczowy ma ubarwienie szarzielone lub jasnobrązowe z kilkoma (6—8) ciemnymi, pionowymi pasmami oraz licznymi jasnymi lub ciemnymi plamkami. Tułów ma owalny, krępy, silnie spłaszczony po bokach. Płetwa grzbietowa jest dwudzielna, jej pierwsze 3—4 promienie mają kolor czarny, pozostałe — czerwony. Pierwsze promienie płetw brzusznych i odbytovej są czerwone, pozostałe — szare lub bezbarwne. Cała rodzina okoni słonecznych, do której należy okonek tarczowy, pochodzi z Ameryki Północnej. Niektóre gatun-

ki zaaklimatyzowały się w wodach europejskich (m.in. w Polsce — w rzekach górskich). Okonek dorasta do 10 cm długości. Wymaga akwarium o małej ilości roślin. Nie lubi częstej zmiany wody.

Odróżnienie płci jest bardzo trudne. Samica w okresie tarła ma nieco jaskrawsze ubarwienie — rureczniki.



EL SOLAMI

Z chińskiej kuchni

JAŁECZNICA PO CHIŃSKU: 10 dag wołowiny, schabu lub pierś kurczaka pokrojone w cienkie plastry, 3 rozżarzone jaja.

Marynata: 1 łyżeczka sosu sojowego lub 1/2 łyżeczki przyprawy maggi z 1 łyżeczką wody, 1/2 łyżeczki cukru, 1/2 rozżarzonej żabki czosnku (niekoniecznie), 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1 łyżka maki ziemniaczanej, pieprz do smaku lub chili.

Przyprawa do jaj: 1/4 łyżeczki soli, 3/4 łyżeczki glutamatu lub przyprawy „Jarzynka” (Vegeta), 4 ły-

żki rosółu lub wody z 1/4 łyżeczki przyprawy maggi, 1 łyżeczka maki ziemniaczanej z 2 łyżeczkami wody, 1/2 szklanki oleju do smażenia.

Mięso wymieszać ze składnikami marynaty i odstawić na 15 minut. Jaja przebrać do miseczki z przygotowaną przyprawą. Mięso rozgrzać olej i smażyć mięso na dużym ogniu przez 2 minuty, często mieszając. Gdy straci czerwony kolor, przełożyć łyżką cedzakową do miski z jajami. Na patelni zostawić około 5 łyżeczek oleju, zmniejszyć płomień, dodać jaja z mięsem i smażyć na małym ogniu. Podać natychmiast z ryżem ugotowanym na sypko lub białym pieczym i zieloną sałatą.

Jesienne opalanie

BYĆ MOŻE doczekamy się wreszcie złotej jesieni i będziemy mieli okazję poogrzzać się na słońcu. Z wielu względów właśnie to późne opalanie jest najbardziej wskazane dla skóry niż ogromne napromieniowanie, z jakim mamy do czynienia w czasie letnich kąpiei słonecznych. Promienie nadfioletowe padają na skórę pod kątem ostrym, nie uszkadzając tym samym głębiej położonych struktur, m. in. włókien kolageno-



wych smagających się w głębiej położonych warstwach skóry, co ma miejsce wtedy, gdy słońce jest właśnie nad nami w zenicie.

TO późne opalanie należy polecać przede wszystkim pniom, pomysł szesnastki. Kiedy skóra nie jest już tak sprężysta, elastyczna i napięta jak u nastolatki. Znaczenie bezpieczeństwa i bez skutków ubocznych jest wtedy nawet kilkogodzinne wygrzewanie się na słońcu. Zawsze jednak pamiętać należy o zabezpieczeniu skóry całego ciała, a na pewno twarzy, czyli i delikatnym kremem do opalania lub jakimkolwiek ochronnym. Po sejselu ze słońca postępujemy podobnie jak w środku lata opuszczając plażę i starannie oczyszczamy skórę i nawilżamy przy pomocy toniku i odżywczego kremu. Wskazane są również będzie w ciągu najbliższych dni aplikowanie sobie jednej z licznych, dostępnych masażek swo-

Z Ireną Gumowską o darach natury

— **JESIEŃ**, a więc czas borówek. Mają naprawdę ciekawy smak, ale są lubiane.

— Borówka, zwana również brusznicą, ma tę cechę, że nie łatwo się psuje, bo chroni ją przed tym kwas benzoesowy. Zawiera też witaminy, a już wyjątkowo dużo witaminy P, czyli rutyny. Borówki mają rzeczywiście cierpki smak i dlatego trzeba je najpierw odgoryczyć: sparzyć wrzącą wodą lub zblanszować, czyli zanurzyć na gęstym sicie nylonowym we wrzątku na 2—3 min., wyjąć i osuszyć.

— Borówek jest u nas co-raz mniej, a gdy pojawiają się w sprzedaży, to ich cena jest bardzo „umowna”.

— Gdy brusznica nie jest za

wiele, bo mało ich się zebrało albo cena przerasta możliwości kieszeni, to warto przyrzucić dżem z gruszkami i jabłkami w proporcji pół na pół lub mniej. Np. na 1 kg brusznicy — 50 dag jabłek i 50 dag gruszek. Jabłka powinny być

— Jej owoce do złudzenia przypominają brusznice, a liście wykazują też duże podobieństwo. Odróżnić je można dzięki temu, że liście mącznicy na spodniej stronie mają delikatniejszą siateczkę nerwów, a brusznicy — lekko pod-

Borówki, jabłka i gruszki

kwaśne, aby ich pektyny dały galaretkę, a gruszki słodkie, aby dodać naturalnego cukru i wówczas dżemu już się nie słodzi lub bardzo oszczędnie.

— Ale czasami ludzie mylą

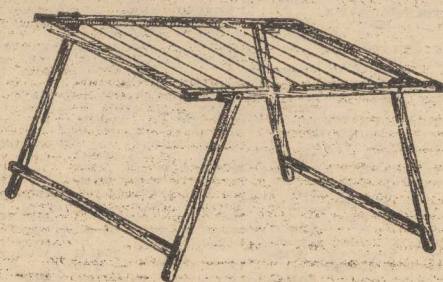
winięte brzozy, natomiast gruszek w postaci czarnych punktów. Owoce mącznicy w środku białe i mączyste, nie są trujące, ale i nie są jadalne.

— Wróćmy teraz do dżemu.

wkładać metalową łyżką do winiet, całkowicie je wypełniając. Natychmiast zakręcamy wieczka, odwracamy stojaki do góry dnem i zostawiamy pod kocym do ostygnięcia.

Pomajsterkujmy

Suszarka pokojowa



Z KILKU listew o przekroju 20×20 mm można zbudować prostą suszarkę np. na pieluchy, którą po założeniu łatwo schować za szafę.

Na rysunku pokazano sposób wykonania. Do ramy na której rozciągnięto sznurki przymocowane są składane nożki. Jedne z nich wsuwają się do środka ramy, druga para „obejmuje” ramę z zewnątrz. Tym sposobem po złożeniu obu par nóg suszarka da się wcisnąć w 3—4 cm szparę. Do ramy nożnej przybite są ograniczniki pozwalające na pochylenie nóg pod kątem 60—70 stopni do podłoża.

W ramie przewiercamy pionowe otwory przez które przeciągane zostaną sznurki. Przechodzą one górną — tak, aby nożki wewnętrzne mogły swobodnie schować się do środka ramy. Po oczyszczeniu całość kilkakrotnie lakierujemy.

FRANCUSCY seksuolodzy i psycholodzy zapytali swych rodaków — co zabija miłość? 56 proc. uczestników ankiety stwierdziło, że niewierność, 26 proc. — zazdrość, 8 proc. — zbyt mała częstotliwość stosunków seksualnych. Najciekawsze jednak w tej ankiecie jest to, iż przeciwnikiem

O!, ciekawostka

ANKIETA

niewierności okazała się przede wszystkim miłość. Jeden z nich stwierdził — nie znamy wcale miłości, mamy powiedzieć — po prostu czujemy się zmiennymi.

To właśnie najbardziej zdumiało ankietowanych. Jeden z nich stwierdził — nie znamy wcale miłości, mamy powiedzieć — po prostu czujemy się zmiennymi.

**PRZEDSIĘBIORSTWO
TRANSPORTOWO-SPRZĘTOWE
BUDOWNICTWA „TRANSBUD-SZCZECIN”
w Szczecinie, ul. Obotrycka 14 b**

zatrudni

w Oddziale Transportowym nr I ul. Obotrycka 14 b, tel. 22-16-41 w 62 Oddziale Transportowym nr VII w Policach-Jasienicy ul. Piotra i Pawła, tel. 17-21-33, w Oddziale Zaplecza Technicznego tel. 22-16-41 w 41, w Zarządzie Przedsiębiorstwa tel. 22-16-41 w 18 pracowników w następujących zawodach:

- ▲ kierowca z prawem jazdy kat. „C”,
- ▲ kierowca z prawem jazdy kat. „B” — w celu podwyższenia kwalifikacji na prawo kat. „C”,
- ▲ mechanik samochodowy,
- ▲ spawacz,
- ▲ elektryk samochodowy,
- ▲ pracownik przeładunków ręcznych,
- ▲ specjalista ds. technicznych,
- ▲ specjalista ds. kontroli gospodarczej,

Przedsiębiorstwo zapewnia:

- zamieszcowym zakwaterowanie
- posiłki regeneracyjne w sezonie jesienno-zimowym
- przywileje wynikające z „Karty Budowlanych” takie jak: nagrody jubileuszowe, zakup materiałów budowlanych itp.
- pracownikom zatrudnionym w Policach zwiększoną premię.

Przedsiębiorstwo prowadzi działalność eksportową.

5234-K

**ZESPÓŁ OŚRODKÓW RZECZOZNAWSTWA
I POSTĘPU TECHNICZNEGO ZORPOT —
agenda Stowarzyszenia Inżynierów i Techników
Mechaników Polskich**

wykonuje

dla przedsiębiorstw, instytucji i osób fizycznych w zakresie szeroko pojętej mechaniki, dla maszyn, aparatów i urządzeń (okręty, pojazdy i inne):

- orzeczenia, ekspertyzy i analizy,
- wdrażanie nowych technologii,
- uruchamianie linii produkcyjnych i obiektów,
- usprawnianie organizacji przedsiębiorstw,
- popularyzację nowoczesnych osiągnięć technicznych i organizacyjnych.

Zlecenia prosimy kierować pod adresem: ZORPOT — Ośrodek w Szczecinie, ul. Saboty 11a, 71-341 Szczecin. Telefony:

776-50 i 768-44. Telex: 042 5673 orpot pl.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

5235-K

ZAKŁAD RZEMIEŚLNICZO-BUDOWLANY

przyjmie natychmiast

inżyniera lub technika budowlanego ze znajomością kosztorysowania i organizacji pracy, specjalność: roboty dekarские. Warunek: telefon i samochód.

Wynagrodzenie bardzo dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25617.

25617-G

**WOJEWÓDZKA USŁUGOWA
SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW
w Szczecinie,
ul. Boł. Śmiałego 4**

poleca

szybkie i fachowe wykonanie usług w zakresie wyrobu pieczętek dla przedsiębiorstw i osób prywatnych.

Szczegółowe informacje w Zakładzie Poligraficznym w Szczecinie przy ul. Bogusława 15, tel. 452-47.

5236-K

**WOJEWÓDZKI ZAKŁAD
DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
w Szczecinie, pl. Kilińskiego 3**

oferuje

do sprzedaży dla przedsiębiorstw i odbiorców indywidualnych:

- szafy biurowe
- szafy trzydrzwiowe
- szafy dwudrzwiowe

Informacji udziela stanowisko ds. sprzedaży, tel. 501-261, wewn. 258. 4981-K

Pracownicy poszukiwani

**PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWE
HANDLU WEWNĘTRZNEGO
w Szczecinie, ul. Golińska 10**

zatrudni

- kierowców samochodowych z kat. C,
 - dozorców w pełnym wymiarze czasu pracy.
- Praca w systemie akordowym. Dopłaty do kwater prywatnych. Zamieszcowym zapewniamy zakwaterowanie w kwaterach prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela informacji Dział Spraw Osobowych PTHW, Szczecin, ul. Golińska 10, I p., p. 125, telefon 22-32-21 do 27 wewn. 148. 5237-K

**„SPOŁEM”
POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW
w Szczecinie**

zatrudni

pomocze kuchenne w restauracjach, barach na zmiany, w stołówkach przy produkcji posiłków regeneracyjnych w nocy.

Szczegółowych informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, ul. Kolumba 5 (za Dworcem Głównym) pok. 29, 30, 31, tel. 44-111 lub 363-42. 5238-K

ROZNE

TELENAPRAWY, Śródmieście, Sirowy, 524-150. 24325-G

TELENAPRAWY, Jakimowicz, 22-09-67. 15948-G

TELENAPRAWY, Bugajski, 22-71-46. 25602-G

TELENAPRAWA, Czernik, 893-04. 25119-G

TELENAPRAWA, Pański, 222-132. 32083-G

TELENAPRAWA, Barczyk, 82-45-53. 25061-G

TELENAPRAWY, Spicker, 613-658. 24026-G

TELENAPRAWY, przestrajanie, Gasyński, 475-20. 24042-G

TELENAPRAWA — Scrocki, 82-35-25. 24854-G

TELENAPRAWA, Blachowski, 373-47. 25728-G

COLOR Rubiny aktywizuje kinesiopę, Wróblewski, 82-32-83. 25129-G

COLOR — telenaprawa, Kaczorek, 75-100. 25202-G

PRZESTRAJANIE UKF, Tyburczy, Kossaka 1, tel. 442-10. 25663-G

ANTENY Instaluj, 387-47, Zoc. 24369-G

NAPRAWA łódwek, Kłmszal, 775-23. 25126-G

TAPETOWANIE, mało-wanie, Zgoda, tel. 752-81 po 17. 25693-G

CYKLINOWANIE, Bród-da, 52-33-05. 25388-G

USŁUGI hydrauliczne, tel. 22-59-72, Dąbca, 25389-G

ALARMY przeciw włamania, przeciwpożarowe, niezawodne, elektroniczne instaluje, Aleksander Kacprzak, tel. 230-998. 25849-G

MONTAŻ żaluzji, drzwi harmonijkowych, wyciśnięcie, ocieplanie drzwi, Stargard Szcz., tel. 77-83-82, poniedziałki i czwartki, godz. 18-21. 25787-G

LIPIŃSKO 25787-G rysy do publikacji, prac dyplomowych, napisy na brystolu pod szkło, wypisywanie dy-

plomów, zaproszeń itp., Małkowskiego 18/17 codziennie po godz. 16, Jakubów. 25719-G

POŚREDNICTWO kupna sprzedazy dla rzeczmiśa aktywności, tel. 421-36, 424-18 Czapliński. 25334-G

PONICAR — autoposrednictwo, 78-18-19, Poniński. 25279-G

ZESPÓŁ muzyczny, 473-52, Kacperski. 25338-G

GARAŻ Stare Miasto zamienię na garaż Pogodno. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25485.

NAUKA

MATEMATYKA, fizyka, korepetycje, 733-84. 23391-G

KOREPETYCJE matematyka, tel. 45-173. 25466-G

KOREPETYCJE z matematyki, tel. 500-808. 25808-G

PRACA

ZATRUDNIENIE renciści, magiel, Krasickiego 89, Orzechowska. 25785-G

PRZYJMIE do Zakładu Krawieckiego szwaczki lub czesadniki, Kulekka, tel. 898-24, godz. 18-19. 25826-G

ZAKŁAD Ślusarski — Marek Kramarz zatrudni ucznia i pracownika, tel. 759-71. 25888-G

NIERUCHOMOŚCI

3 HA ziemi z budynkiem murowanym, powierzchnia użytkowa 230 m kw., w tym kuchnia, pokój, łazienka, garaż, elektryczność, siła 15 km od Warszawy sprzedam. Listy kierować na adres, Aleksander Justyński, 83-703 Warszawa, ulica Błaska 1/4. 25483-G

10 HA, budynek, tunel, nicoie foliowe pod Szczecinem sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25588.

DOM w Trzebieży sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25694.

DZIAŁKI warzywna z altana na Wyspie Puckiej tanio sprzedam. tel. 23-02-09 po 16. 25749-G

OKOLICA Szczecina — duży dom, pomieszczenia warsztatowe. Oczekuje propozycji, 232-095. 25940-G

KUPNO

MIGACZ tylny lewy do Audi 80 kupię, telefon 725-35. 25914-G

APARAT fotograficzny „Rolleiflex” „Leica” lub inny obiektyw różne, wyposażenie kupię, tel. 89-606. 24218-G

ROZNE zegarki i zegary firmy A. Lange Söhne, Glashütte lub Patek Philippe Geneva mogą być uszkodzone kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25423.

SKÓRĘ cieleca wyprawną kupię. tel. 522-227. 25508-G

TUŁ gładki kupię, Młodzieży Polskiej 32h/3 po godz. 18. 25529-G

POLONIEZ 5-4-letnie kupię, tel. 177-992. 25560-G

AUDI 100, Opel 1300 od 1980 r. kupię, tel. 740-61. 25782-G

BONY PeKaO kupię, tel. 313-519. 25810-G

PIECE akumulacyjne kupię, tel. 886-71. 25994-G

OPONY 175x14 kupię, tel. 82-13-19, godz. 18-20. 26174-G

SPRZEDAŻ

SAMOCHOÓ terenowy sprzedam, tel. 363-43. 25895-G

ROZNE części do VW „Garbusa” i silnik sprzedam, Piekna 3/8. 25825-G

ZASTAWA 1100p, wózek spacerowy sprzedam, 371-07. 25822-G

ZASTAWA 1100p sprzedam, tel. 707-29 po godz. 16. 25807-G

STARE obrazy sprzedam, tel. 714-18. 25769-G

GRZEJNIKI żelwne 60 sprzedam, tel. 714-18. 25769-G

MULTIKARA 7-osobowej wywrotka-diesla sprzedam, Świnoujście, Wielkopolska 14. 25761-G

PIEC Camino 0,8 m, szynę walczkową „Luznik” sprzedam. 703-63. 25757-G

PRZYSTAWKĘ gazową silnikową, materiały budowlane, składe windsurfing zamienię na samochód lub sprzedam, tel. 178-243. 25693-G

COMMODORE 64-C z magnetofonem fabrycznie nowy na licencji sprzedam, tel. 753-94, 1 22-60-73. 25882-G

WÓZEK spacerowy i głęboki NRD sprzedam, tel. 397-61. 25565-G

PERKUSJE Szpaderskiego sprzedam, ul. Rostworowskiego 23/11. 25577-G

AUTOMAT pralniczy, mini-wieze, Finex, składowi, parowozik HO sprzedam, tel. 750-13. 25420-G

PILNIE sprzedam zmywarkę, tel. 50-133. 25375-G

KIOSEK warzywny w dobrym punkcie i Zuka sprzedam, tel. 886-74. 25893-G

WYRÓWNIARKĘ sprzedam, tel. 521-934. 25356-G

NOWY zestaw wypożyczynowy „Jadwiga” w kolorze różowym sprzedam, tel. 525-666. 25307-G

KOZUCH damski krajowy, rozmiar 48, w dobrym stanie sprzedam, tel. 22-65-26 po 17. 25229-G

BLAM — lalki karakulowe sprzedam, tel. 22-44-31. 25692-G

BLAM karakulowy pociaty sprzedam, tel. 333-071. 25486-G

FERME lśwów w Tanowie sprzedam, tel. 333-130. 25172-G

PLYTKI elewacyjne (plaskowce) sprzedam, ul. Szosa Polska 24B. 25913-G

PIEC c.o. na gaz i kasetę testową VHS sprzedam, Malczewskiego 36/23. 26176-G

ŁADNY stojący zegar, komode sprzedam. Bogusława 47A. 26120-G

SAMOCHOÓ Fiat 125p (1979) sprzedam, Wiosłańska 43/13 tel. 22-33-43. 26186-G

ZGRZEWARKE do folii polietylenowej sprzedam, os. Słoneczna, Lublinowa 4/27. 26185-G

KURTKĘ z nutri oraz lisa białego sprzedam, tel. 825-656. 26193-G

NARY z butami i wia zaniami oraz dużą wieżę z kolumnami sprzedam, tel. 438-80. 26178-G

LOKALE

POSZUKUJE kawalerki do wynajęcia. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25922.

POSZUKUJE umiarkowanej kawalerki na jeden lub dwa lata. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25885.

PILNIE poszukuje kawalerki lub mieszkania dwupokojowego tel. 750-33, drzwonić po godzinie.

POSZUKUJE 25821-G

POSZUKUJE samochodów 2-3-pokojowego, tel. 89-649. 25470-G

POSZUKUJE komfortowego M-4 z telefonem na okres roku, tel. 22-67-73. 25384-G

POSZUKUJE mieszkanie, 71-216 (sobota 537-377).

25151-G

NOWY TARG M-4, telefon zamienie, pilnie na 2 lub 1-pokojowe. Wiadomość, Szczecin, tel. 793-649. 25080-G

LUKSUSOWE M-4 z wszelkimi wygodami Świnoujście zamienie na mieszkanie lub na pół domu w Szczecinie, tel. Świnoujście 74-030, w Szczecinie 22-37. 25910-G

RADOM — mieszkanie do zastąpienia zamienie na mieszkanie w Szczecinie, tel. 22-17-13. 25750-G

2 MIESZKANIA M-3 za mienie na M-5, tel. 525-593 po 16. 25845-G

MIESZKANIE 5-pokojowe spódnietelce na os. Słonecznym zamienie na dwa mieszkania oddzielne 3-1-2 lub 1-pokojowe. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 25943.

WARSZAWA M-3 wygodę zamienie na równorzędne Szczecin, tel. 82-09-27. 25857-G

INŻYNIER z Iraku, obecnie piszący doktorat wraz z rodziną poszukuje mieszkania 2-3-4 lata (warunki do uzgodnienia), natychmiast w domu jednorodzinnym tel. 22-27-14, godz. 18-21. 26134-G

Opowiadanko sensacyjne

CIEŻKI mercedes zajechał na skraj ulicy i zatrzymał się. Dwaj młodzi ludzie, którzy go zatrzymali, wsiadli. Jeden z nich, dobrze zbudowany osiemnastoletni chłopak usiadł obok kierowcy Billa Williamsa. Jego kolega spokojnie wyglądał, może siedemnastoletni; młodzieniec, zajął miejsce na tylnym siedzeniu.

— Dokąd chcecie jechać? — zapytał Williams przyjaźnie.

— Kilka mil — odpowiedział ten dobrze zbudowany. — Na tańce, prawda Butch?

— Tak, tak, Vince — odpowiedział jego kolega nerwowo. — Będzie fajna zabawa.

Zapadał zmierzch. Williams włączył reflektory. Kiedy po pewnym czasie zszosa przebiegała obok sosnowego lasu, Vince powiedział:

— Możemy się tu zatrzymać.

— Tu? — zapytał Williams.

— Młodzieńcze tu nie ma żadnej zabawy i żadnych tańców.

— Tu, powiedziałem — Vince trzymał w ręku długi nóż.

Williams zatrzymał samochód.

— Czego pan chce? — zapytał drżącym głosem Vince.

— Chcę ci zabrać mój samochód?

— Niepotrzebna nam pańska skrzynia — odparł Vince zimno.

— A więc co?

— Chcemy czegoś emocjonującego.

— Nie rozumiem.

— Nie czytał pan w gazetach o młodych ludziach wyniszczających najdziwniejsze zabawy?

Dla uspokojenia nerwów. Żeby na przykład sprawdzić jak się człowiek czuje, zabijając drugiego człowieka. Nieprawda Butch?

Butch siedział wciśnięty w oparcie i nie mówił.

— Powiedziałem: nieprawda Butch? Nie słyszałeś? — wykrzyknął Vince patrząc przenikliwie na swego kolegę.

Dobra, ale nie mów, że ja wpadłem na ten pomysł?

— Chcecie pieniądze? — zapytał Williams. — Dobrze, dam wam pieniądze.

— Nie potrzebujemy pieniędzy — zaśmiał się Vince. — Stary Butch ma miliony. Jest jednym z pierwszych wśród tu tejszych adwokatów.

— Zamknij gębę — wściekł się Butch. — Zamknij gębę, słyszałeś?

— Nie ma już dla ciebie odwrotu — powiedział Vince. — Jeżeli puszczymy tego faceta wolno spowoduje nam na kark policję.

— Nie, nie, nie zrobię tego — powiedział Williams. — Nie znam nawet waszych nazwisk.

— Chce pan powiedzieć że nie wie, iż ja się nazywam Vince Kline a on Butch Fetterman i że jego ojciec jest zna-

— Williams. — Niech pan na chwilę odsunie swój nóż.

Kiedy Vince to zrobił Williams błyskawicznie wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił trzykrotnie. Vince zwał się na podłogę samochodu. Biał jak ściana Butch wpatrywał się osłupiałym wzrokiem w dy-

miącą jeszcze lufę rewolweru.

— Chyba pan mnie nie zabije? — zapytał z nadzieją w głosie.

— Williams. — Niech pan na chwilę odsunie swój nóż.

Kiedy Vince to zrobił Williams błyskawicznie wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił trzykrotnie. Vince zwał się na podłogę samochodu. Biał jak ściana Butch wpatrywał się osłupiałym wzrokiem w dy-

miącą jeszcze lufę rewolweru.

— Chyba pan mnie nie zabije? — zapytał z nadzieją w głosie.

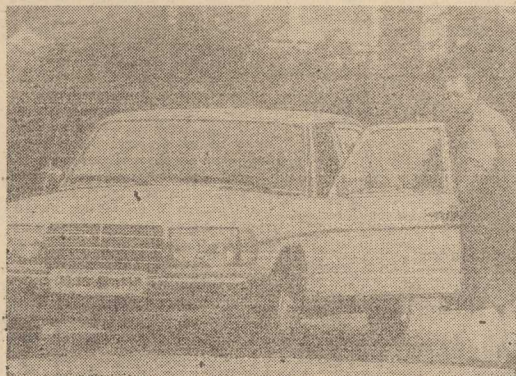
— Williams. — Niech pan na chwilę odsunie swój nóż.

Kiedy Vince to zrobił Williams błyskawicznie wyciągnął z kieszeni rewolwer i wystrzelił trzykrotnie. Vince zwał się na podłogę samochodu. Biał jak ściana Butch wpatrywał się osłupiałym wzrokiem w dy-

miącą jeszcze lufę rewolweru.

— Chyba pan mnie nie zabije? — zapytał z nadzieją w głosie.

Morderstwo to nie zabawa



nym adwokatem Clarem Fettermanem? Nie wiedział pan o tym?

— Dlaczego mu to zdradzić? — zapytał histerycznie Butch.

— Żebyś się nie mógł wycofać. Teraz musimy go zabić — nie mamy innego wyboru.

Vince przycisnął mocno nóż do żebra Williamsa. — No, módl się o swoje życie, ty szczerze.

To chcemy usłyszeć. Czego chcesz najpierw, Butch, czy przerzucimy mu gardło i wypuścimy trochę krwi, czy też pchniemy go kilka razy w kark.

Myślę, że to będzie bardziej bolesne.

— Ty oszalełeś — zaczął Butch.

— Mam pieniądze, wiele pieniędzy — wykrzyknął Williams.

— Proszę weźcie moje pieniądze. Musicie je wziąć.

— Okay, są nasze tak czy tak — powiedział Vince — ale każdy skazany na śmierć ma prawo do ostatniego życzenia.

Jeżeli jesteś tak głupi, że chcesz teraz oddać pieniądze, to dawaj. Niech tam.

— Są w wewnętrznej kieszeni marynarki — powiedział

— Twój przyjaciel zrobiłby to bez wahania — odpowiedział Williams — ty zaś, jak sądzę, zostałeś jedynie wciągnięty do tej gry. Ale i tak wpadłeś. Muszę natychmiast, chyba rozamiesz, zameldować o tym policji... Jednakże nie muszę powiedzieć, że w sprawie było zaplątanych dwóch chłopców.

— A więc nie ujawni pan mego nazwiska? — Butch był wyraźnie poruszony. — To jest bardzo wiele warte dla mnie.

Dia mnie i dla mego ojca.

— Myślisz, że będzie to dla niego warte dziesięć tysięcy dolarów?

Butch był wyraźnie zakłopotany i nie mógł wydobyć z siebie ani słowa.

— Spójrzmy na sprawę przez jedno chłopce. Myślę, że dziesięć papierków, to nie jest za dużo za twoje dobre imię.

— Czy zdaje pan sobie sprawę, że jest to szantaż? — zapytał ojciec Butcha.

— Tak bym tego nie nazwał — odparł Williams. — Ostat-

ecznie przyszłości pańskiego

to znaczy dla pańskiej kariery nie muszę tłumaczyć.

— Ojciec — powiedział Butch — myślę, że będzie lepiej, jeżeli damy mu te pieniądze.

— Pański syn ma rację. Proszę przynieść pieniądze.

Fetterman wyszedł z pokoju. Williams rozlał się w wygodnym fotelu klubowym, wyjął ze skrzynki hawańskie cygaro, a kiedy ojciec Butcha wrócił z pieniędzmi siedział otoczony wonnym dymem. Pieniądze były w papierowej torebce.

— Tu jest pańska... nagroda. Teraz proszę wyjść.

Williams przeliczył banknoty, wziął jeszcze kilka cygar i poszedł do swego samochodu.

Kiedy znalazł się znowu na szosie, powiedział:

— Okay, Vince, możesz już wstać.

— Ależ tu było ciśnie — wystrząsnął Vince. — I ten brud na podłodze.

Nigdy nie czyściłeś tego podłogi?

— Za te pieniądze kupię sobie nowy samochód.

— Naprawdę je dostałeś? — uśmiechnął się Vince.

— To była złota rybka — powiedział Williams. — Gdzieś wytrzasnął tego chłopczyka?

— W szkole. To jeden z tych chłopczków, którzy uważają za wspaniałe zadawanie się z włóczęgami.

— Ten dom w którym mieszkam jest stary — powiedział Williams — to istny pałac. Mogłoby zrobić go na podwójną sumę.

— Masz rację, może innym razem — zgodził się Vince.

Ale nie było innego razu. W tym momencie obaj szantażyści usłyszeli syreny wozów policyjnych, które nadjeżdżały ze wszystkich stron.

— Do diabła — wykrzyknął Williams. — Ta świnią zadzwoniła po policję. Nie można mieć zaufania do starszego po-

kolonia.

Bruce HUNSBERGER

Uśmiechnij się!



— Powinieneś być dumny, że twój syn nie boi się przynieść do domu takich dzienniczek!



— To jest moja tajna miłość.



75

Tortury jego wzmagaly głosy, które co chwila nabierały innego tonu. Czułe, słodkie, rozkoszne, namiętne słowa Bassompierre'a tonely w swawolnym, pięszcziowym śmiechu Mille de Sirle.

D'Artagnan, uprzytamniając sobie położenie pawilonu, łatwo się domyślił, że sypialnia znajdowała się naprzeciw jadalni, czyli, że jego więzienie mieściło się pomiędzy jadalnią a sypialnią.

Z biegiem wlokących się minut D'Artagnan odczuwał silny głód. Od rana nie miał nic w ustach. Bassompierre nie łażował wino, pod którego działaniem głosy parę biesiadników stawały się cichsze i czulsze. Śnać nie brakło i onegdaj, gdyż co chwila rozlegały się wybuchy śmiechu. Naraz D'Artagnan usłyszał znane mu nazwisko Richelleu'go i nadstawił uszu.

— Richelleu' Ba, czy oddalił służbę?

— Jesteśmy sami, kochanie — odpowiedziała Helena.

— Słuchaj więc. Już wiesz coś niecoś o pogłoskach, jakie krążą.

— Ze król jest chory.

— Chory? Ventre de St. Gris! — zawołał Bassompierre. — Więcej jak chory. On jest umierający, na mój honor! A może już nawet umarł. Dlatego to muszę odjechać rano. Dlatego to opuszczę cię najdroższa. Pomyśl tylko kto jest królem — Gaston Orleński? Tak. Otóż ja wiozę rozkaz aresztowania Richelleu'go. Sekret, tajemnica, akurat dla ciebie. Pocatunek za pocatunek.

D'Artagnan siedział onieśmiał. A więc Księżę Orleanu, który ma zostać królem w chwili śmierci Ludwika XIII, wydał Bassompierre'owi rozkaz aresztowania Richelleu'go. Teraz rozumiał wszystko, wiedział dlaczego Bassompierre'owi tak pilno do Lyonu.

— Księżę podpisał rozkaz? — zapytała Helena krótko.

— Bez wątpienia. Rozkaz ten będzie oczekiwał mnie w Hotelu de St. Luc wraz z koni i świtą — odpowiedział Bassompierre, którego język zaczął już tępieć. — Lecz, pójdź! Jeszcze jeden haust wina, a później... moja rozkosz... później raj!

D'Artagnan nie mógł się polapać w tym wszystkim. Bassompierre przyjechał tu, by rano wrócić do hotelu. Jednak Anglik coś miał z tym do czynienia. Tym gorzej dla Richelleu'go, na którym ciążył morderstwo Buckingham.

Nagle D'Artagnan zerwał się na równe nogi. Przypomniał sobie, że w tym domu widział Roquemonta. W takim razie Helena de Sirle była agentką Richelleu'go. Okropne podejrzenie zbudziło się w jego głowie. Stał, drżący na całym ciele, niezdolny do jakiegokolwiek ruchu.

W tej chwili jakiś okrzyk wyrwał się z przyległego pokoju, słychać było szczerk rozbitego o podłogę kieliszka. Reszta zginęła w huku pioruna. Później rozległ się głośny śmiech Heleny.

— Nie, nie, niecierpliwy kochanku! — Znow rozległ się śmiech Mille de Sirle, z którego D'Artagnan rozpoznał, że nie tylko Bassompierre nadużywał wina.

— Żadam pięciu minut, panie marszałku, zanim się poddam!

— Wymagam natychmiastowego, bezwzględnego poddania się! — wołał Bassompierre, pokładając się ze śmiechu. — Dobrze, daję ci pięć minut, ale nie mam tu przewodnika, który by zawiązał mnie do raju, mój aniele...

— Drzwi będą przed tobą, monsieur. — Zapomniawszy dłuższe milczenie.

D'Artagnan rozumiał sytuację. Helena de Sirle poprzedziła kochanka.

Z przekleństwem na ustach muszkieter wrócił do ławki, na której siedział.

— Zachwycające stworzenie! — rozkoszował się Bassompierre. — Cudowny pokarm, rozkoszne zakochanie wieczoru. Niech diabli porwą wszystkich tych, którzy nie mają szczęścia Bassompierre'a! Jeszcze jedną szklankę!

D'Artagnan zastanawiał się nad możliwością przesłuchania Bassompierre'a. Na co był się to jednak zdało. Był pijany. W takich wypadkach był niezdolny do niczego. Zanim okazała reszta nadarzyła się, muszkieter słyszał już kroki marszałka w korytarzu.

Budujemy szczecińską halę widowiskowo-sportową

Niebawem dowiemy się jaka będzie,
a w 1987 r. pierwsze prace?

HALA widowiskowo-sportowa dla Szczecina to temat który regularnie gości na naszych łamach. Patronujemy tej cennej inicjatywie z wiarą w osiągnięcie ostatecznego sukcesu. Wraz z popierającymi tę ideę mieszkańcami naszego miasta, którzy skrzętnie gromadzą (na specjalnym koncie) środki

na budowę wiemy, że sporo jeszcze wody w Odrze upłynie nim w szczecińskiej hali odbędzie się pierwsza impreza. Wzniesienie tego obiektu jest bowiem zadaniem skomplikowanym i kosztownym. Sprawy nie stoją jednak w miejscu, lecz sukcesywnie posuwa się do przodu. I nie dotyczy to tylko zbiórki środków czy deklaracji wykonania określonych robót przez zakłady pracy organizacje i osoby prywatne, lecz także innych działań organizacyjnych. Życiwość i konkretna pomoc towarzyszy „akcji – hala” ze strony wojewódzkich i miejskich władz politycznych i administracyjnych.

czy się będzie publiczna dyskusja na temat zaproponowanego przez architektów programu i rozwiązań technicznych hali. Następnie Komitet Organizacyjny podejmie ostateczną decyzję, który z projektów wybrany zostanie do realizacji. Kłedy ona się rozpocznie, kiedy na terenie naszej przyszłej hali ruszą pierwsze prace ziemne? – to pytanie które zadaje sobie wielu szczecinian. Według ostrożnych prognoz być może nastąpi to już w przyszłym roku.

Na konto budowy wpłacono dotychczas ponad 32 mln złotych. Są to środki dowodem społecznej akceptacji tej idei. Powiedźmy sobie jednak szczerze: to suma wciąż niewielka w stosunku do kosztów przedsięwzięcia. Potrzebne są więc dalsze wpłaty. (js)

Zwycięstwo Kusego

W RBLBAGU, na 6 salach, z udziałem 40 drużyn odbył się i Festiwal Koszykówki „dziewcząt i młodzieży” 1972, 1973 i 1974. W turnieju, w którym uczestniczyły zawodniczki z rocznika 1973 pierwsza lokatę wywalczył zespół szczecińskiego Kusego.

Paweł Janas:

„Wróciłem by...
zakończyć karierę”

PO czterech latach pobytu we Francji, powrócił do kraju i ponownie został zawodnikiem warszawskiej Legii były reprezentacyjny obrońca Paweł Janas.

– Niezbyt często zdarza się, aby zawodnik wracający z zagranicę kontraktować jeszcze raz próbował swoich sił na polskich ligowych boiskach...
– Dlaczego? Ostatnio wróciłem hucryk Miłoszewicz i Janusz Kupeczko i obaj mają miejsce w klubowych jedenastkach.

– Czy musiał pan wracać?
– Nie. Kontrakt ze mną chcieli przedłużyć szefowie Auxerre, miałem także propozycję z kilku innych francuskich klubów. Zdecydowałem się na powrót, gdyż uważam, że cztery lata to dostatecznie długo, a poza tym chcę zakończyć piłkarską karierę w Polsce.

– Widzi pan swoje miejsce w obecnej drużynie Legii?
– Propozycja Legii była dla mnie dużym zaskoczeniem. Po zakończeniu sezonu wyjechałem sobie z rodziną na wakacje, a tutaj nadesłała informacja, że moglibyśmy się przydać mojemu dawnemu klubowi. Aktualnie są już załatwione wszystkie formalności związane z zmianą barw klubowych i na dobrą sprawę, jeśli będę w formie to mogę już zagrać z Interem. Braję już nie jeszcze zawodnika, zwrotność, ale jest to efekt dwumiesięcznej przerwy w treningach. Myślę, że za jakieś dwa tygodnie zagraniję już w meczu ligowym.

– Jak długo planuje pan grać w Legii?
– Podczas rozmów uzgodniliśmy, że dwa lata.

– O reprezentacji już pan chyba nie myśli?
– Ja naprawdę powoli zamierzam zakończyć karierę, a już na pewno nie jestem zainteresowany perspektywami. Trener Łazarek buduje zespół niemal od początku i raczej chyba nie widzi w nim niejś dla siebie szansy.

– Moim marzeniem jest zagrać w Legii na przyzwoitym poziomie przez dwa sezony.



Pogoń zagra z Hansą

POZA kadrowiczami (Ostrowski, K. Sokółowski, Leśniak) przygotowującymi się, pod okiem trenera Wojciecha Łazarka, do meczu międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska – Grecja w ramach eliminacji do ME (15 bm.) pozostali zawodnicy Pogoni trenują w Szczecinie. W zajęciach, niestety, nie uczestniczą kontuzjowani Kęsy.

We wtorek 14 bm. portowcy rozegrają w Rostoku towarzyskie spotkanie z miejscową Hansą. 19 bm. natomiast podejmować będą w meczu ligowym waltrowskiego Górnika.

Początek tego spotkania o godz. 12 na stadionie przy ul. Twardowskiego. (js)

Polska – Grecja w blasku 1890 luksów

W POZNANIU na stadionie Lecha dobiega końca montaż czterech pięćdziesięciosześcimetrowych wież oświetleniowych. Zamontowano na nich 880 żarówek halogenowych węgierskiej firmy Tungram o mocy 2000 watów każda. Zsynchronizowanie światła wykonują specjaliści węgierscy przy pomocy specjalnej aparatury. Mecz Polska – Grecja 15 października odbędzie się w pełnym blasku 1890 luksów (dla potrzeb telewizji wystarczy 1300 luksów, a dla rozegrania meczu bez transmisji TV tylko 900).

NA ZDJĘCIU: końcowe prace montażowe.

CAF – Zb. Staszczyn

Kłopoty ze sprzętem

Chudy sezon pod żaglami

KOŃCZĄCY SIĘ sezon nie przyniósł naszym żeglarzom sukcesów. Najlepsze miejsca w tegorocznych mistrzostwach świata i Europy, to czwarta lokata Joanny Burzyńskiej (deska z żaglem) oraz ósma pozycja Jacka Sobkowiaka (klasa „Finn”).

– TRUDNO jest o globalną ocenę żeglarstwa regatowego, ponieważ nigdzie nie ma zawodów drużynowych, lecz jedynie indywidualne w poszczególnych klasach – mówi prezes Głównego Komitetu Sportu PZŻ, Andrzej Rymliewicz. – Przypominamy, że jest 7 klas olimpijskich: „Finn”, „470” (mężczyźni i kobiety), „FD” („Latający Holender”), „Soling”, „Tornado”, „Star” oraz deska z żaglem, niekiedy mylnie określana jako „Windsurfing”, „Windglider” lub „Mistral” – które są jedyne typami deski z żaglem.

Nie stać nas na prowadzenie szkolenia gwarantującego znaczące wyniki we wszystkich klasach. Wyhodować z oceny naszych realnych możliwości sprzętowych, finansowych i szkoleniowych wybrałbyśmy trzy klasy priorytetowe: „Finn”, „470” i deska. Są to klasy najtańsze, co wcale nie znaczy, że tańsze. „Cadet” najtańsza z krajowych łódek dla dzieci i młodzieży kosztuje ok. 15 tys. zł. Nadal mamy kłopoty ze sprzętem. Udać nam się jedynie wyrwać pojedyncze łódki z Chojnickiej Wytwórni Sprzętu Sportowego, naszego krajowego monopolisty. Chłapa produkcja zakładów po prostu idzie na eksport, a podobno nie stać ich na filantropię. Stąd nie jesteśmy w stanie zapewnić zmiany klasy łódki na olimpijską nawet mistrzom młodości z wieloletnią spakowaną.

– Jednak i w klasach priorytetowych można chyba mówić o regreście.

– Zdajemy sobie z tego sprawę. Na słabsze wyniki finnów wpłynęły jednak w znacznym stopniu przyczyny losowe. Dopiero z końcem marca na naszych krajowych akwenach „puścił” iść przed naszymi mistrzostwami Europy w Hiveres we Francji finniści nie mieli odpowiedniego treningu. W tym kontekście 8 miejsce Sobkowiaka (na 45 startujących) oceniamy jako niezłe. Z kolei na mistrzostwach świata na Majorce nasi finniści do tarli dosłownie na kilka godzin przed rozpoczęciem imprezy, ponieważ do ostatniej chwili nie mogli uzyskać hiszpańskich wiz. Stąd 11 miejsce Sobkowiaka ma zupełnie inną wydźwięk.

– Jak przebiega przygotowania olimpijskie?

– Olimpiada jest tak daleko, że w kontekście olbrzymich kosztów związanych z transportem sprzętu wyliczamy tam prawdopodobnie tylko finniści – wyjaśnia kierownik wyszkolenia PZŻ, Apollinary Pastuszko. – Przygotowujemy się już więc do następnego olimpiady zakładając, że odbędzie się ona w Europie. Dla tego postawiliśmy na szkolenie młodzieży, a dysponujemy naprawdę obiecującym zapleczem, w odróżnieniu od innych dyscyplin nie uskarżamy się bowiem na spadek zainteresowania. W 183 sekcjach i klubach żeglarskich mamy zarejestrowanych ponad 4 tysiące zawodników. W Szkole Mistrzostwa Sportowego ze specjalizacją żeglarską w Mrągowie do sportowego wyzysku przygotowuje się ponad stu młodych adeptów pływania pod żaglami. Przyszłymi nam niedawno przydziałem dziesięciu młodych kadrę finniści. Liczymy też na załatwienie nowego „Solinga” dla załogi Ryhicki.

Tadeusz BIAŁY

Imprezy sportowe

PIĄTEK 15.30 – hala WDS – otwarcie VI turnieju piłki siatkowej mężczyzn o Memoriat A. Szolomickiego. Grają Czarni Radom – AZS Olstyn, godz. 18. Stal Stocznia – Wifama Łódź.

Godz. 18 – hala przy ul. Narutowicza – międzynarodowy turniej piłki siatkowej kobiet. Grają WSK Berlin, Ognio – Budowlani, Toruń, Ognio – Warmia Olsztyn.

Godz. 17 – sala przy ul. Rybackiej 1 – VII mityng brydżowy.

SOBOTA

Godz. 11 – stadion w Policach – spotkanie piłkarskie o mistrzostwo III ligi Chemik – Stocznowiec.

Godz. 11 – stadion przy ul. Bandurskiego 1 – mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Stal Stocznia – Warta.

Godz. 11 – hala WDS – c.d. statkarskiego Memoriatu im. A. Szolomickiego. Grają: AZS – Wifama, godz. 13 Stal Stocznia – Czarni.

Godz. 14 – hala przy ul. Narutowicza – c.d. turnieju piłki siatkowej kobiet. Grają Warmia – Budowlani, WSK Berlin – Ognio.

Godz. 16 – hala przy ul. Twardowskiego – spotkanie o mistrzostwo III ligi – piłki ręcznej mężczyzn Pogoń – Chrobry Głogów.

Godz. 18 – hala WDS – mecz o mistrzostwo I ligi Wybrzeże – Górniki Wałbr.

Godz. 19 – hala przy ul. Narutowicza – mecz o mistrzostwo II ligi Wybrzeże – Górniki Wałbr.

Godz. 19 – hala przy ul. Narutowicza – mecz o mistrzostwo II ligi Wybrzeże – Górniki Wałbr.

Godz. 19 – hala przy ul. Narutowicza – mecz o mistrzostwo II ligi Wybrzeże – Górniki Wałbr.

Godz. 19 – hala przy ul. Narutowicza – mecz o mistrzostwo II ligi Wybrzeże – Górniki Wałbr.

Godz. 19 – hala przy ul. Narutowicza – mecz o mistrzostwo II ligi Wybrzeże – Górniki Wałbr.

Rekordowe zainteresowanie Sesją MKOI.

Zawodowcy na olimpiadzie?

PADŁ nowy rekord olimpijski: 91 sesja rozprawy MKOI podał do wiadomości, iż w Biurze Prasowym 91 sesji MKOI, która obradować będzie w dniach 12–18 bm. w Lozannie, nie okredytowanych jest już 1000 dziennikarzy ze 100 krajów. Ko-

respondenci agencji prasowych, gazet, radio i telewizji zjeżdżają tłumnie jak na olimpiadę. Pod względem obsady prasowej sesja MKOI ustępuje tylko igryskom i piłkarskim mistrzostwom świata.

Spotkanie działaczy MKOI wywołało olbrzymie zainteresowanie w całym świecie. Rozpatrzone bowiem będą najważniejsze problemy ruchu olimpijskiego. M.in. wniosek w sprawie rewizji „Karty Olimpijskiej”. Wbrew decyzjom narodowych komitetów olimpijskich podejmowana jest obecnie próba dopuszczenia do igryszk 1988 zawodowców w piłce nożnej, hokeju i tenisie. Komitet Wykonawczy MKOI przegłosował „Kodeks Sportowca”, który ma umożliwić start w olimpiadach zawodowcom. Projekt kodeksu spotkał się z ogólną krytyką i nie znalazł się na porządku obrad zeszłorocznej sesji MKOI w Berlinie. Również przed kilkoma miesiącami podczas obrad Zgromadzenia Generalnego Narodowych Komitetów Olimpijskich (ANOC) w Seulu większość wypowiedziała się przeciwko niemu. Obecnie podczas sesji plenarnej w Lozannie zabiorą głos członkowie MKOI. Od tego jakie zapadną decyzje zależać będzie przyszły kształt igryszk o-

limpijskich. 91 sesja rozprawy MKOI podał do wiadomości, iż również projekt przeprowadzenia olimpiady – 1988 w dwóch częściach Korei. Dotychczasowe rozmowy delegacji komitetów olimpijskich KRLD i Korei Płd. nie dały rezultatu.

Większość narodowych komitetów olimpijskich krajów Azji, Afryki, Ameryki i Europy poparła propozycję KRLD.

Porządek obrad przewiduje również zmiany w programie igryszk.

OCZYWISTE najwięcej emocji budzi sprawa, gdzie odbędą się igryszka 1992 r. Kandyduje 13 miast z trzech kontynentów. O organizację zimowych igryszk starają się: Falun (Szwecja), Sofia (Bulgaria), Albertville (Francja), Cortina d'Ampezzo (Włochy), Lillehammer (Norwegia), Berchtesgaden (RFN), Anchorage (USA); natomiast o letnie: Barcelona (Hiszpania), Paryż (Francja) Belgrad (Jugosławia), Amsterdam (Holandia), Birmingham (W. Brytania), Brisbane (Australia).

Dożywotnia dyskwalifikacja

DWAJ lekkoatleci amerykańscy Darren Crafford (pchnięcie kula) i Tom Jadwin (rzut oszczepem) zostali zdyskwalifikowani dożywotnio za stosowanie niedozwolonych środków dopingujących.

